Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 127 Kraków, sobota 9 czerwca 1934 Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5

Telefon Redakcji 103-96

Telefon Administracji 103-10

Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3·50 złotych

Zagranicą 6 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

TOWARZYSZE! ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD", JEDYNY KRAKOWSKI DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Salto mortale finansowe

Jest źle, pisze prasa sanacyjna, mianowicie na odcinku finansowym. Z niepokojem oczekują połowy miesiąca, kiedy ogłasza się wynik gospodarki budżetowej za miesiąc ubiegły. Ile będzie deficytu, oto niepokojące pytanie, gdyż o innym sposobie zamknięcia rachunków niema mowy. Jeszcze silniejszy niepokój ogarnia tych, którzy widzą dalej niż koniec swego nosa, mianowicie co będzie po wyczerpaniu się reszty z pożyczki narodowej, z której pozostałość — więcej idealna niż rzeczywista — w kwocie 175 miljonów jest przeznaczona na pokrycie deficytu na 1934/35. Ekonomiści sanacyjni wyrażają wątpliwość, czy ta reszta wyniesie więcej niż 100 miljonów, z czego prosty wniosek, że o tę różnicę deficyt będzie większy.

Te pytania i rozważania stają się z każdym dniem aktualniejsze, ileże z dniem 1 sierpnia br. kończy się termin wpłacania ostatnich rat na pożyczkę i państwo przystąpi do wydawania subskrybentom obligacyj. Czy będzie to przygotowanie do drugiej pożyczki, przed którą zresztą część prasy rządowej tak wymownie przestrzegała? Z wydaniem obligacji zaczyna się bowiem nowa troska: co będzie, jeżeli ich właściciele rzucą je masowo na rynek, powodując naturalny w takich wypadkach spadek kursu? Obecnie, gdy pożyczka wskutek braku tytułu własności (obligacji) nie może być przedmiotem handlu, kurs jej jest fikcyjny, t. j. utrzymuje się na wysokości nominalnej wartości sto na sto. Łatwo można przewidzieć, że główna masa subskrybentów: urzędnicy publiczni i prywatni, którym ściągano raty i zmuszono przez to do zadłużenia się na niezbędne potrzeby, zechcą przyjść do gotówki i będą sprzedawali obligacje ze stratą — powstanie szeroki, może „czarny" handel, którego następstwem jest zawsze strata na kursie.

Na to, powiadają, jest rada. Ponieważ mali właściciele obligacyj potrzebują gotówki, niech ją im da Bank Polski zapomocą lombardowania pożyczki narodowej. Może to stać się po niskim kursie, np. na 30% nominalnej wartości i w ten sposób właściciel dojdzie bez większych strat — procent dla Banku wyrówna procentem od państwa — do gotówki. Pomysł to godny zaiste linoskoczka — czyż nie było prostszą drogą pożyczyć wprost w Banku Polskim, zamiast okrężną drogą przez subskrybentów pożyczki? Powie ktoś: kredyt państwa w Banku Polskim ograniczony jest do sumy 100 miljonów, z których 90 już jest wyczerpanych. Tak, ale od czego istnieje „murowana" większość w Sejmie? Jeżeli gładko uchwaliła podwyższenie kredytu z 50 na 100 miljonów, nie sprawi jej trudności podwyższenie tej sumy o 100 czy więcej procent. Takie „proste" wyjście z trudnej sytuacji i żaden z ekonomistów sanacyjnych na nie nie wpadnie!

Te troski i obawy łączy prasa sanacyjna ze swym konikiem deflacyjnym. Jeżeli robić deflację, to zaraz, szybko i energicznie — naturalnie początek zrobić od kreślenia wszystkich inwestycyj, od redukcji ubezpieczeń społecznych i od obniżenia podatków — ma się na myśli przedewszystkiem te, które ciążą na rolnictwie. A to byłoby przecież najlepsze wyjście z trudnej sytuacji: poco łamać sobie głowę nad taką czy inną formą pożyczki, jeżeli można dojść do równowagi zapomocą zmniejszenia wydatków na jedyne produktywne cele w budżecie, które od szeregu lat nie dochodzą ani w drobnej części do potrzebnych rozmiarów.

Każdy dzień przynosi nowe pomysły, jeden taksamo mądry jak drugi. Jedna im wszystkim przyświeca gwiazda przewodnia: nie płacić samemu, a przerzucić ciężary na innych. Zapewne, bez balastu prędzej można się na linie utrzymać.

O 40-godzinny tydzień pracy

DYSKUSJA NA MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI PRACY

Międzynarodowa Konferencja Pracy w Genewie rozpoczęła w środę dyskusję nad zagadnieniem 40-godzinnego tygodnia pracy. Jak się zdaje, dojdzie do zawarcia międzynarodowego układu, w którym wprawdzie nie będzie mowy o 40-godzinnym tygodniu pracy, który jednak ustali skrócenie w pewnym stopniu czasu pracy w przemyśle. Rzecz oczywista, iż czem innem jest podpisanie takiej umowy, a czem innem ratyfikowanie jej i wprowadzenie w życie; pierwsze w żadnym wypadku nie decyduje o następnych. Dlatego też między stosunkowo bliskiem podpisaniem układu, a wprowadzeniem go w życie może upłynąć wiele czasu.

W dyskusji środowej przeciwko projektowi Międzynarodowej Konferencji Pracy wypowiedział się delegat grupy pracodawców, Duńczyk Oersted, wysuwając szereg znanych argumentów, jak np. możliwość zwyżki cen produktów przemysłowych, która musiałaby spowodować skrócenie czasu pracy.

Za wprowadzeniem 40-godzinnego tygodnia pracy wypowiedział się kategorycznie delegat francuski Jouhaux, podkreślając, iż skrócenie czasu pracy może wywołać tylko drobną zwyżkę artykułów przemysłowych, nieprzekraczającą kilku procent. Natomiast sprawa skrócenia czasu pracy, jako taka, nie jest zagadnieniem gospodarczem, tylko zagadnieniem społecznem, którego rozwiązanie może otworzyć drogę do zatrudnienia wielu tysięcy bezrobotnych.

* * *

W dyskusji czwartkowej przedstawiciel robotników angielskich krytykował stanowisko rządu angielskiego, który występuje przeciwko skróceniu czasu pracy.

Delegat pracodawców francuskich Ribot wyraził przekonanie, że wprowadzenie 40-godzinnego tygodnia pracy spowoduje podrożenie kosztów produkcji o 15 do 20 procent.

Robotnik-socjalista doktorem honorowym

Uniwersytet w Bernie (Szwajcarja) nadał honorowy doktorat prawa tow. Pawłowi Baumanowi byłemu robotnikowi metalowemu, obecnie sędziemu w Bernie. Tow. Bauman drogą samouctwa doszedł do tak głębokiej wiedzy prawniczej, że jego dzieła z zakresu ustawodawstwa pracy są przez fachowych prawników i fakultety prawne w Szwajcarji powszechnie uznawane za doskonałe. Został też obrany sędzią (w Szwajcarji sędziowie są wybieralni) mimo, że zazwyczaj na to stanowisko powoływani są tylko prawnicy z doktoratami. — Obecny doktorat honorowy tow. Baumana niema nic wspólnego ze służalczemi „doktoratami honorowemi" nadawanemi przez różne uniwersytety różnym „wielkim ludziom". Jest on tylko stwierdzeniem, że ten były metalowiec stoi dziś umysłowo na równi z uczonymi prawnikami, którzy w młodości mieli możność odbycia studjów uniwersyteckich.

—ooo—

Odrodzone barbarzyństwo

„Średniowiecze" w pojęciu człowieka XX wieku jest synonimem budzącego grozę barbarzyństwa, rozjarzonego płomieniem tysięcy stosów, na których dogorywały zwęglone szczątki ludzkich niewinnych ofiar. Skazywano wówczas ludzi na śmierć na podstawie dalekich od prawdopodobieństwa domniemań, donieseń, (denuntiatio) i własnego, wydobytego torturą, potwierdzenia uczynionych skazańcom zarzutów.

Ostateczny cel śledztwa inkwizycyjnego w praktyce sprowadzał się do uzyskania najbardziej przekonywującego o winie oskarżonego dowodu — **„przyznania się" jego do winy**, na podstawie którego sędziowi orzekali karę.

Dowody czy fakty oczywiste nie były brane pod uwagę. Nawet przekonanie sędziowskie o niewinności podsądnego nie decydowało o wyroku. Oskarżony musiał się przyznać albo umrzeć pod torturą, a gdy oczywistość obalała przyznanie, oświadczano delikwentowi, że oczywistości „sądownie" się nie wierzy. Przyznawano się tedy do pożerania własnych dzieci, do wywoływania burzy i gradobicia, do utrzymywania stosunków płciowych z djabłem.

W Hessen w 1664 r. na podstawie takiego „przyznania" spalono 5 kobiet za rzekome pożarcie trupa, którego znaleziono nietkniętym: w Fuldzie w 1667 r. spalono kobietę, która przyznała się do zabicia dwojga własnych dzieci; a one stawiły się na sąd, by dać świadectwo prawdzie.

Sędziowie dawali wiarę przyznaniu, bo „własne oczy mogły pod wpływem wybiegów djabelskich zawodzić". Stosowano wówczas także metody tak zwanego „territionu", przymusu psychiczne go, opartego na okazywaniu delikwentowi narzędzi tortury i procsu torturowania ociekających krwią ofiar; kat przytem żądał przyznania, a w protokóle notowano, że przyznanie do winy oskarżonego, badanego pod territionem, nastąpiło „dobrowolnie".

Jeden z nielicznych najśmielszych i najbardziej światłych sędziów owej epoki, **Fryderyk von Spee** (1631 r. „Cautio Criminalis Seu De Processu Contra Sagas Liber") wzywa„ by nie tracono energji na poszukiwanie winnych, a wypełniono kontyngenty potrzebne do zastraszenia obywateli ze środowiska sędziowskiego: „Weźcie pierwszego lepszego ze swego grona, sędziowie, wołał poddajcie go torturze albo zagroźcie mu nią, a on przyzna się, przyzna się napewno, a jeśli będzie upartym, powtórzcie torturę — on musi się przyznać. W ten sposób ustalicie, że każdy jest winnym, ba, nawet że każdy kardynał i sam papież jest w zmowie z djabłem. Zapewniam was, że tą drogą zawsze otrzymacie potrzebne wam dowody!"

Trzeba było stracenia setek i setek tysięcy ofiar, by dojść do oficjalnego stwierdzenia przez kościół, że herezja nie jest przestępstwem, lecz tylko pobłądzeniem.

Zawziętość, jaka cechowała prześladowanie heretyków w dziedzinie religji, ścigała również heretyków w dziedzinie nauki oraz ludzi poszukujących nowych dróg w tworzeniu dobrobytu społecznego.

Czasy późniejsze wyklęły Torkwemadów, Nussów, Remigiussów, Karpcowych, chełpiących się tysiącami wydanych przez siebie wyroków śmierci, potępiły nikczemność ludzi, co w imię interesów własnych albo dla zaspokojenia sadystycznych skłonności swych zwierzchników wykazali dobrowolnie tyle okrucieństwa w stosunku do podobnych im istot, obdarzonych takim samym aparatem ustrojowym i wrażliwością czuciową i uczuciową.

Liczne rewolucje niejednokrotnie wykazywały, że instynkt samozachowania to nietylko przywilej możnych tego świata, że jest to bijąca buntem i domagająca się prawa do życia energja każdego organizmu zwierzęcego, szczególnie zaś świadomego swych praw i celów organizmu ludzkiego; że przemoc fizyczna, to tylko nieznaczne, cząstkowe wyładowanie masowej energji, która w chwili decydującej jednym wstrząsem obróci wniwecz wszystkie dotychczasowe wysiłki współczesnych potentatów; że człowiek domaga się uznania, iż **jest celem samym w sobie i najwyższą racją stanu.**

Wojna europejska pochłonęła miljony ofiar, obniżyła znacznie wartość życia ludzkiego, rozluźniła więzy nawet tradycyjnej znikczemniałej moralności. Bagnet wbijany w ciało inaczej umundurowanego człowieka usankcjonował w sumieniu zabójcy morderstwo, dokonywane w stosunku do człowieka bez mundurn lub w takim samym mundurze: odzienie — wszak to drobnostka, a zgładzenie wroga podczas wojny czy pokoju, to ten sam chwalebny czyn z innemi tylko akcesorjami. Czyż można poświęcać tak wiele uwagi akcesorjom?

Grunt, żeby był „wróg", a skoro jest „wróg", to już nie robi różnicy, czy zginie on podczas wojny, czy podczas pokoju.

Ta powojenna moralność wykwalifikowanego w okrucieństwie, przeobrażonego politycznie obywatela pozwala mu na największe zbrodnie z przeświadczeniem że jgo „bohaterstwo" zasługuj na pochwałę i nagrodę. Osobiste ambicje, uczuie zemsty nad przeciwnikiem politycznym zdegenerowanych karjerowiczów, stawiających dobro osobiste ponad wszystko, budzi w nich pierwotną zwierzęcość, rozkosz świadomości panowania, szerzenia postrachu, poczucia własnej sadystycznej mocy. Ilość ofiar nie gra roli, byle zaspokojenie tych ambicyj, byle cel osobisty został osiągnięty. Hasła „bij żydów", „bij komunistów, socjalistów czy kogoś innego" — to nowe dogmaty wiary, jakgdyby w pięści zaciśnięto wszystkie prawdy rozwoju ludzkości, jakgdyby pięść stanowiła wszechpotęgę przekonania, że jej ostatnie uderzenie jest ostatnim akordem argumentacji najnowszej racji stanu.

Propaganda gwałtu, szerzona przez pięściarzy polityznych, podchwycona przez usłużnych i wyuzdanych urzędowych pachołków pobudza ich do szczególnej w tej dziedzinie twórczości.

Wróg polityczny, choćby obdarzony największemi zaletami, bezinteresowny, poświęcający własny dobrobyt dla dobra innych, gotowy do samozaparcia się, ryzykujący swojem i swej rodziny życiem dla idei, posiadający nieraz olbrzymie zasługi jako obywatel i społecznik, staje się łupem sadystycznego niedosytu jakichś politycznych półanalfabetów, wprowadzających na własną rękę systemy średniowiecznych tortur, pod nowoczesnemi ironicznemi nazwami: „P.P.G", „Paragwaj", „rozmowa po kitajsku" itp. Bije się bezbronnych, wbrew wszelkim zasadom rycerskości, pieczołowicie w urzędowym środowisku hodowanym, bije się z żądaniem przyznania się do treści sfabrykowanych przez bijących protokułów, niezbędnych do usprawiedliwienia swej krwiożerczości lub do wykazania staranności wobec władz; protokułów przeważnie fałszywych, zmyślonych, doszczętnie obalanych potem na przewodach sądowych.

Na usprawiedliwienie tych metod ci, zainteresowani jedynie w obronie własnych elaboratów, wychowawcy - mentorowie europejskich urzędów śledczych, tłumaczą się stanem walki z wrogiem wewnętrznym; „jak nie my ich, to oni nas". Ta pouczająca interpretacja udziela się prokuratorom, sędziom, podsędkom, wyższym i niższym urzędnikom wydziału bezpieczeństwa i stanowi obronę najnowszej racji stanu.

Nawet podczas najkrwawszej wojny, często składa się hołdy odwadze, bohaterstwu i poświęceniu, ale te maksymy nie są dziś honorowane nawet przez współczesne czynne rycerstwo.

Przedwojenna gangrena, zahartowana w ogniu walk na bagnety, karabiny, armaty, odniosła zwycięstwo nad humanitarnemi hasłami demokracji.

WACŁAW BARCIKOWSKI

**

Druga część artykułu tow. W. BARCIKOWSKIEGO, zawierająca — między innemi — opis tortur, stosowanych w „Trzeciej Rzeszy" do przywódcy komunistów niemieckich THAELMANNA, ukaże się w naszem piśmie za parę dni.

RED.

Już tworzą nową legendę

Prasa mieszczańska nie może sobie ani rusz dać rady z faktem, że listy socjalistyczne uzyskały tak duże poparcie mas w szeregu większych miast; teorja o naszem „bankructwie" rozsypuje się w gruzy. Powstaje tedy na łapu - capu nowa legenda; Radom, Piotrków, Częstochowa, Płock, Sosnowiec, Kalisz — to wszystko... zasługa Bundu; „głosy żydowskie" wyniosły nas; PPS., „jako taka", ma uchodzić w dalszym ciągu za obóz który „utracił wpływy".

Legenda montowana jest, mówiąc językiem prostym, bardzo głupio.

Jestem daleki od chęci pozbawiania Bundu jego rzeczywistych zasług w toku minionej kampanji wyborczej; Bund wykazał, że reprezentuje w wielu miejscowościach kraju realną siłę i dużą sprawność organizacyjną. Ale mimo to — można stwierdzić bez trudu:

1) że w takim Radomiu, Częstochowie, Sosnowcu, Radomsku szliśmy — my, PPS. — do walki wyborczej bez Bundu, a zatem głosy, oddane nam, zostały oddane wyłącznie PPS.;

2) że w takim Płocku i gdzieindziej łatwo porównać liczby głosów oddanych na kandydatów PPS. i liczby głosów, oddanych na kandydatów Bundu, — łatwo porównać i zorjentować się, co reprezentujemy specjalnie my, Polska Partja Socjalistyczna.

**

Ta „legenda" nei uda się! Nic z tego nie wyjdzie. Ani Bund nie ma żadnego zamiaru brać na swoje konto Radomia albo Sosnowca, ani też my nie mamy najmniejszej chęci przekazywać komukolwiek, choćby Bundowi, naszych RZECZYWISTYCH osiągnięć. Teorja o „bankructwie PPS." sama ZBANKRUTOWAŁA przy pierwszem, chociaż wykrzywionem i niedokładnem, zetknięciu się z prawdą życia.

Mieczysław Niedziałkowski.

Zawinił system
Ale który?

W naczelnym organie obozu „sanacyjnego" wydrukowano niedawno artykuł p. t. **„Moloch"**, bijący jak w bęben w biurokratyzm ubezpieczalni społecznych, które miast dać ubezpieczonemu pomoc w ciężkich chwilach, stały się dlań torturą i udręką.

„Każdy z nas poznał — pisze „Gazeta Polska" — już to bezcelowe dreptanie od okienka do okienka ubezpieczalni, to szorstkie, a nawet często wrogie traktowanie go przez urzędników, to wielogodzinne lub kilkodniowe wystawanie w ogonku za numerkiem w poczekalniach lekarzy czy w aptece...

...A w ubezpieczalni panuje beztroski biurokratyzm, prawdziwy zalew, ocean, potop papieru, pieczątek, numerów, wezwań, sprostowań, wykazów, deklaracyj. W tem papierowem morzu giną świadczenia na rzecz ubezpieczonych. Łamańce biurokracji niweczą często nawet zastrzeżone ustawą uprawnienia szerokich warstw świata pracy".

Szkoda, że autor artykułu nie zainteresował się sprawą, czy w ubezpieczeniach **zawsze** istniał opisany bałagan biurokratyczny; że nie dowiedział się, ile procentowo wynosiły koszty administracyjne ubezpieczalni wówczas, gdy miały swój samorząd i kierowane były przez fachowców, a ile wynoszą obecnie, kiedy kult niekompetencji rozsiadł się po wszystkich ubezpieczalniach, a miejsca fachowców zajęli strzelcy, legioniści — w najlepszym wypadku a często różne ciemne kreatury. Szkoda, że autor nie zainteresował się, jakie świadczenia ubezpieczeni otrzymywali dawniej, a jakie obecnie; dlaczego do jednych zdrojowisk posyła się chorych, a do innych — nie.

Autor zapytuje: „Dla kogo istnieją ubezpieczalnie?"

Możemy mu odpowiedzieć: Ubezpieczalnie w stanie, w jakim są obecnie, istnieją po to, by różni „sanacyjni" macherzy mogli mieć ciepłe posady lub ciągnąć z ubezpieczalni zyski.

Dalej czytamy w artykule:

„Tu nie ponosi już winy ten czy tamten urzędnik. Tu zawinił już system biurokracji, którego ambicją jest produkcja urzędowej makulatury, który jest tak oderwany od życia, że traktuje interesantów jak osobistych wrogów, zakłócających biurokratyczny błogostan".

System biurokratyczny — owszem, nie jest bez winy. Ale obywatel już do tego systemu przywykł. Napotyka go na każdym kroku, w każdem biurze, w każdym urzędzie. Ale w ubezpieczalniach zawiódł nie system biurokratyczny, lecz system, który panuje w Polsce. On to ubezpieczalnie doprowadził nad brzeg przepaści. **r. b.**

O. N. R. w Warszawie

We wtorek, o godz. 9 wiecz., na tow. **Aleksandra Czyżewskiego** napadło 3 osobników z O. N. R. z okrzykiem „bić żyda". Napastnikami byli: **Józef Świderski, Roman Wiśniewski i Marjan Józef.**

Chociaż tow. **Czyżewski** ciężko pobity kijami, zwrócił się do stojącego obok policjanta, policjant (nr. 492) ograniczył się do zanotowania nazwisk napastników (nawet bez sprawdzania!).

**

Natomiast w czwartek aresztowani zostali dwaj nasi towarzysze Maksymiljan **Kusiak i Eber, których skutych kajdankami przeprowadzono do Urzędu Śledczego (!!).**

O. N. R. w Łodzi

Dwie dzielnice „Stronnictwa Narodowego" w Łodzi wypowiedziały posłuszeństwo zarządowi okręgowemu i utworzyły „Obóz Narodono-Radykalny".

„Sprawy domowe"

Zasadą w polityce międzynarodowej jest niewtrącanie się w sprawy wewnętrzne obcego państwa. Wolno każdemu wewnątrz własnych granic urządzać się, jak mu się podoba, mimo to może być partnerem do układów, nawet takich, jakie Polska zawarła z Niemcami.

Minister Goebbels przyjeżdża do nas, jak podają, dla wygłoszenia odczytu o „ideologji trzeciej Rzeszy". Charakter prywatny — tak zapewniają — tego przyjazdu i odczytu nie może zmienić faktu, że żaden człowiek nie może wyzbyć się własnej skóry: Goebbels jest z powołania i z urzędu propagandystą, będzie więc i w swym odczycie propagował „ideologję", za co od swego rządu otrzymuje pensję ministerjalną.

Można tedy zapytać: czy taka propaganda nie jest wtrącaniem się w „sprawy domowe"? W Polsce metody hitlerowskie są propagowane przez endeków, ale są zwalczane przez rząd. A tu ta propaganda doznaje tak silnego wzmocnienia przy — conajmniej — tolerancji rządu! Przecież Goebbels nie może, gdyby nawet chciał być wstrzemięźliwy, robić co innego jak wychwalać i zalecać do naśladowania swą „ideologję", która u nas narazie objawia się w awanturach przeciw żydom.

„Sprawy domowe" są nietykalne, a równocześnie donoszą o akcji eksporterów polskich przeciw niemieckim zarządzeniom dewizowym, które uniemożliwiają eksport polski do Niemiec. Ograniczenia dewizowe istnieją w wielu krajach i nie można zaprzeczyć, że należą one do zakresu polityki wewnętrznej. A przecież podnosi się u nas głos protestu i to akurat ze strony tych sfer: przemysłowców, kupców itd. polskich, które zapewne zacierają ręce z zadowolenia na wieść o przyjeździe Goebbelsa.

Są, jak widać, różne sprawy domowe. Gdy nam Niemcy wygrażali pięścią, uważaliśmy to i słusznie za prowokację, ale gdy taki Goebbels będzie u nas propagował rzeczy ociekające krwią, to widocznie jest w porządku. No, faszystowskie Włochy czy takiesame Węgry nie dostąpiły dotąd „zaszczytu" przyjazdu duchowo zbliżonego ministra z Niemiec.

—ooo—

Przyszła wojna bakterjologiczna

Jedna z agencyj amerykańskich ogłasza w prasie szwajcarskiej wiadomość o ukazaniu się nowej książki znanego profesora niemieckiego Ewalda Banse, którego dzieło o „wiedzy wojennej" wywołało w swoim czasie olbrzymią sensację w opinji świata i zostało w następstwie tego zakazane przez władze niemieckie.

Prof. Banse domaga się, aby nauka o wojnie była głównym przedmiotem wychowania narodowego. Traktat wersalski — pisze on — zakazał nam zbrojenia się środkami fizycznemi, ale nie może przeszkodzić nam w zbrojeniu moralnem. Przez to moralne uzbrojenie Banse rozumie propagandę „wiedzy wojennej", podkreślając przytem doniosłość teorji rasowej.

W narodzie niemieckim są, zdaniem prof. Bansego, trzy grupy różne, dwie z nich: germańska i dynarska, posiadają ducha bohaterskiego, natomiast trzecia „wschodnia", w której przeważa domieszka krwi słowiańskiej, jest w swojej istocie pacyfistyczną, a masy ludowe, należące do tej grupy, ponoszą odpowiedzialność za klęskę Niemiec w wojnie światowej. Te pacyfistyczne niezadowolone masy powinny być rządzone przy zastosowaniu jaknajostrzejszej dyscypliny, wywodzi prof. Banse. Wschodnia bałtycka rasa jest zdolna do całkowitego podporządkowania się i będzie posłuszna rozkazom przywództwa, jeżeli tylko okaże się ono dość energiczne.

Poruszając kwestję techniki wojennej, Banse, podobnie jak w swej pierwszej książce, zaleca zastosowanie bakteryj w wojnie, pisząc: „Obok fizyki i chemji również biologja odegra rolę w nowoczesnej strategji, umożliwiając nam zalanie wrogiego kraju kulturami bakteryj".

Warto jeszcze przypomnieć, że pierwsza książka prof. Bansego została zakazana ze względu na fatalne wrażenie, jakie wywarła zagranicą, a bynajmniej nie dlatego, jakoby stała w sprzeczności z ideologją hitlerowską. Przeciwnie, poglądy wojskowego profesora mieszczą się w niej doskonale...

Na podstawie § 19

Odnośnie do korespondencji z Gorlic w Nr. 110 „Naprzodu" z 18 maja p. t. „Socjaliści w Radzie miejskiej w Gorlicach" otrzymaliśmy na podstawie § 19 ustawy prasowej następujące sprostowanie:

Nieprawdą jest, jakobym już po uzyskaniu mandatu poselskiego pobierał bezprawnie uposażenie urzędnika magistratu, natomiast prawdą jest, że po uzyskaniu tego mandatu, t. j. od 1 stycznia 1931 r. nie pobieram mojego uposażenia służbowego od gminy miasta Gorlic, jakkolwiek uposażenie to należy mi się w całości za cały czas piastowania przezemnie mandatu poselskiego. Nieprawdą jest, jakobym pobrał kwotę 1.500 zł. z kasy miejskiej tytułem zaliczki na płacę już po uzyskaniu mandatu poselskiego, natomiast prawdą jest, iż zaliczkę powyższą otrzymałem na mocy uchwały magistratu miasta Gorlic z dnia 13 stycznia 1930 r., a więc blisko na rok przed uzyskaniem mandatu poselskiego. Nieprawdą jest, jakobym bezprawnie zajmował bezpłatne mieszkanie w budynku miejskim, natomiast prawdą jest, że mieszkanie to zajmuję prawnie na mocy uchwały magistratu miasta Gorlic z dnia 19 stycznia 1925 r., jako mieszkanie służbowe zamiast dodatku mieszkaniowego i że gmina miasta Gorlic otrzymuje za to mieszkanie czynsz najmu wyższy ponad rzeczywistą wartość czynszową tego mieszkania. Nieprawdą jest, jakoby gmina miasta Gorlic równocześnie ze „wspaniałomyślnością" wobec mnie odmawiała ubogim obywatelom wszelkich ulg w podatkach gminnych i pod pozorem braku pokrycia nie dała ani grosza na pomoc dla bezrobotnych. Natomiast prawdą jest, że gmina, nie wypłacając mi uposażenia służbowego od chwili uzyskania przezemnie mandatu poselskiego i korzystając nadal z mojej pracy zawodowej, obniża corocznie na tej podstawie miejski podatek od nieruchomości i zużywa tę oszczędność na inwestycje miejskie dla zatrudnienia bezrobotnych. Nieprawdą jest wreszcie, jakobym na posiedzeniu Rady miejskiej w Gorlicach dnia 9 maja br. potwierdził wszystkie zarzuty radnego p. Gleichera. Natomiast prawdą jest, że na posiedzeniu tem odparłem wszystkie zarzuty p. Gleichera jako nieprawdziwe i bezpodstawne.

Z poważaniem Konstanty Laskowski, dyrektor magistratu m. Gorlic, poseł na Sejm Rz. P.

—ooo—

DR. JÓZEF PUTEK 66

Mroki średniowiecza

FANATYZM, PRZESĄDY I OKRUCIEŃSTWA W DAWNEJ POLSCE

Wiedeń, 30 sierpnia 1846. Pragnąc dać dowody nieustającej mej łaski i wynagrodzić dobre zachowanie się, wierność i sprężystość w obronie spokoju publicznego w czasie ostatnich wypadków w Galicji, rozporządzam, by wypłacono sumę 100 zł gminie Lisia Góra i 500 zł gminie Odporyszów, dalej sumę 100 zł Pawłowi Rozborskiemu, wójtowi z Odporyszowa i Andrzejowi Tatarczykowi, włościaninowi z Odporyszowa, sumę 50 zł Łukaszowi Kostakowi, rolnikowi, również z tejże miejscowości.

Wiedeń, 10 lipca 1847. Pragnąc wynagrodzić znakomite zasługi, oddane w czasie wypadków w r. 1846 w Galicji, nadajemy medal złoty wójtom w gminach pobliskich Tarnowa, a to Antoniemu Łazowskiemu z Grabówki, Józefowi Satlak z Zabłocia i Wojciechowi Figacz ze Strusiny.

Wiedeń, 5 sierpnia 1847. Pragnąc wyszczególnić dowody wierności, złożone naszemu tronowi i wynagrodzić zachowanie się lojalne p. Jakóba Szeli w czasie ostatnich wypadków w Galicji w roku ubiegłym, pragnąc nadto obronić go przed ciężkiemi potwarzami, które się nań posypały, nadajemy mu najłaskawiej wielki medal złoty, noszący napis „Bene merenti".

Wielki medal złoty Maciejowi Stankiewiczowi, burmistrzowi w Wadowicach, Alojzemu Templemu, zarządcy dóbr Brzeźnica w obw. wadowickim, drugi mniejszy medal złoty Franciszkowi Stankiewiczowi w Brzesku, Franciszkowi Huszko, syndykowi, Leopoldowi Siebensteinowi, syndykowi w Skawinie, Adolfowi Koszina, burmistrzowi w Rzeszowie.

Dzięki tym pismom cesarskim wierni tronowi, zasłużeni „pacyfikatorzy" powstania z r. 1846 przeszli do historji.

W r. 1846 nie spisała się chlubnie policja sumień ludzkich. Policja ta brała udział w innej pacyfikacji. Pacyfikowała ona sumienia zbrodniarzy. Ks. Dębiński, który zebrał „Kronikę dworów szlacheckich", czasy te obejmującą, przytoczył w niej przykłady, dowodzące, że Metternich i jego biurokracja mieli pojętnych uczniów nietylko w ogłupionych chłopach, ale także w ówczesnych sędziach sumień ludzkich — cesarsko-królewskich proboszczach. Oto sylwetki niektórych:

Pleban z Królówki, Owsiński, w cyrkule bocheńskim, spowiadając młodzieńca, wydobył od niego sekret, iż należy do patrjotycznego spisku. Mimo obowiązku zachowania tajemnicy spowiedzi, ks. Owsiński zadenuncjował owego młodzieńca przed starostą bocheńskim Breindlem, który zarządził aresztowanie zdradzonego penitenta. Młody, niedoświadczony „spiskowiec" wzięty do aresztu, wsypał 20 innych kolegów, należących do owego spisku. Wszystkich ich starosta również aresztował, a między lud wiejski puścił kłamliwe wieści, że aresztowani zmówili się do mordowania chłopów. Wywołało to podniecenie i zaniepokojenie, a tłumy ludzi przychodziły do Bochni przyglądać się zabitym deskami oknom w domach eksmitowanych mieszczan, zamienionych na tymczasowe więzienie dla „spiskowców". W taki bezwstydny sposób przygotowywał starosta grunt pod późniejszą krwawą „pacyfikację", korzystając z przysługi zdrajcy-spowiednika.

O wypadkach w Burzynie koło Tuchowa zapisał ks. Dębiński w „Kronice" taką charakterystyczną notatkę: „Nareszcie przybyli wójtowie, posłani do Tuchowa do ks. plebana Zabierzewskiego, dokąd chodzili po rozgrzeszenie za morderstwo, jakie mieli popełnić i wtedy wszyscy tłumnie rzucili się na dwór".

Czyż można się dziwić, że rabację poprzedzały wieści o zawieszeniu dziesięciorga boskich przykazań, skoro w Tuchowie rozgrzeszano za morderstwo, które dopiero miano po rozgrzeszeniu popełnić?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Proces prasowy byłego sędziego dra Wątora przeciw „Naprzodowi“ i „Dziennikowi Ludowemu“

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY TOW. PORCZAK UWOLNIONY

W dniu 28 września 1932 ogłoszono w „Naprzodzie“ i „Dzienniku Ludowym“ artykuł przedrukowany z „Polonji“ pt. „Tajemnica śledztwa w sprawie p. Ciunkiewiczowej. Były sędzia Wątor wziął 30.000 franków łapówki od towarzystwa ubezpieczeniowego Lloyd“.

Artykuł ten został skonfiskowany przez starostwo grodzkie, policja skonfiskowała ponad 300 egzemplarzy „Naprzodu“ i 10 egzemplarzy „Dziennika Ludowego“.

„Naprzód“ wniósł przez adw. dra Rosenzweiga sprzeciw przeciw konfiskacie, a sąd okręgowy w Krakowie uchylił konfiskatę i przyznał „Naprzodowi“ odszkodowanie za skonfiskowane egzemplarze.

„Dziennik Ludowy“ nie wniósł sprzeciwu i przez to konfiskata stała się prawomocną.

Niezależnie od tego b. sędzia dr. Józef Wątor wniósł przeciw tow. Marjanowi Porczakowi jako odpowiedzielnemu redaktorowi „Dziennika Ludowego“, organu PPS we Lwowie, akt oskarżenia o zniesławienie drukiem popełnione przez zamieszczenie powyższego artykułu o pobranie łapówki w kwocie 30.000 fr. itd.

Na rozprawie przed sądem okręgowym w Krakowie, w dniu 10 czerwca 1933 przeprowadzonej, b. sędzia dr. Wątor rozszerzył o tensam artykuł oskarżenie także przeciw „Naprzodowi“, a tow. Porczak jako odpowiedzialny redaktor „Naprzodu“ i „Dziennika Ludowego“ w asystencji adw. dra Rosenzweiga bronił się tem, że inkryminowany artykuł został skonfiskowany, wobec tego niema znamion czynu karygodnego, bo nie był rozszerzany, nadto zaofiarował tow. red. Porczak dowód prawdy na wszystkie okoliczności objęte zaskarżonym artykułem.

Sąd okręgowy umorzył postępowanie przeciw tow. red. Porczakowi na tej podstawie, że nie popełnił on czynu karygodnego, skoro artykuł został skonfiskowany.

Przeciw temu wyrokowi wniósł b. sędzia Wątor przez adw. dra Jana Badera apelację.

Na rozprawie przed sądem apelacyjnym w Krakowie, przeprowadzonej dnia 7 bm., oskarżony tow. red. Porczak bronił się tem, że nie jest autorem inkryminowanego artykułu, bo jest to przedruk z „Polonji“, że przed oddaniem do druku artykułu tego nie czytał, ale twierdził, że artykuł jest zgodny z prawdą.

W skład trybunału wchodzili: wicepr. Potempa jako przewodniczący, s. a. Cieślewski jako referent i s. a. Podobiński jako wotant.

Sąd apelacyjny przesłuchał jako świadka tow. red. Haeckera, który potwierdził, że tow. red. Porczak artykułu tego przed oddaniem do druku nie czytał, ponadto artykuł „Dziennika Ludowego“ został skonfiskowany i nie był rozszerzany.

Zastępca prawny dra Wątora adw. dr. Bader zaofiarował dowód ze świadków komisarza Polaka i wywiadowcy Pawłowskiego, że artykuł ten był rozszerzany, bo go czytali i kilku świadków na okoliczność, że dr. Wątor nie wziął łapówki.

Obrońca tow. red. Porczaka adw. dr. Rosenzweig zaofiarował dowód prawdy z kilkunastu świadków na okoliczność, że wszystkie twierdzenia artykułu są prawdziwe, nadto z aktów sądu okręgowego w Katowicach, że sprawę przeciw „Polonii“ o ten artykuł umorzono, gdyż b. sędzia dr. Wątor mimo wezwania prokuratora w Katowicach nie wniósł aktu oskarżenia przeciw „Polonii“, jakoteż z aktów sądu najwyższego w sprawie przeciw wpisaniu dra Wątora na listę adwokatów, w której to sprawie delegat Izby adwokackiej ofiarował dowody na zarzuty w tej sprawie i inne przeciw b. sędziemu dr. Wątorowi.

Sąd apelacyjny po godzinnej naradzie oddalił wszystkie wnioski na dowód prawdy, gdyż „Dziennik Ludowy“ nie miał uzasadnionego interesu publicznego, bo dr. Wątor nie był już wówczas sędzią, ani interesu prywatnego, bo chodziło o sprawę Ciunkiewiczowej, a nie „Dziennika Ludowego“.

Natomiast dopuścił sąd dowód z aktów w sprawie przeciw Ciunkiewiczowej i z aktów sądowych personalnych dra Wątora i dowód ten przeprowadził.

Obrońca adw dr. Rosenzweig wniósł dodatkowo o przesłuchanie jako świadka tow. Stefana Czerwieńca, administratora „Naprzodu“, na okoliczność, że przed konfiskatą „Dziennik Ludowy“ ani „Naprzód“ nie był sprzedawany.

Sąd po naradzie wniosek ten oddalił i zamknął rozprawę.

Zastępca prawny dra Wątora adw. dr. Bader żądał zasądzenia tow. red. Porczaka za zniesławienie, popełnione zaskarżonym artykułem w „Naprzodzie“ i „Dzienniku Ludowym“, a w dłuższym wywodzie prawnym starał się uzasadnić winę red. Porczaka, bo skoro oddano obowiązkowe egzemplarze do starostwa grodzkiego i prokuratury i znaleziono 300 wzgl. 10 egzemplarzy wydrukowanych, to artykuł był rozszerzany.

Obrońca adw. dr. Rosenzweig w przemówieniu końcowem stwierdził, że wobec odmowy dopuszczenia dowodu prawdy musi się ograniczyć do wywodów prawnych. Osk. red. Porczak może odpowiadać tylko za zaniedbanie przepisów porządkowych prasowych z art. III austr. ustawy prasowej, do zasądzenia za to przestępstwo konieczny jest dowód rozszerzenia inkryminowanego artykułu po myśli § 6 austr. ustawy prasowej, takiego dowodu zaś nie przeprowadzono, dlatego wnosi o uwolnienie osk. red. Porczaka od winy i kary.

Sąd apelacyjny po naradzie uchylił poprzedni wyrok umarzający postępowanie, natomiast uwolnił tow. red. Porczaka w zupełności od winy, kary i kosztów, a zasądził b. sędziego dra Wątora na zapłacenie red. Porczakowi kosztów adwokackich w kwocie 80 zł.

W motywach wyroku sąd apelacyjny przyjął brak rozszerzania skonfiskowanego artykułu i dlatego z braku znamion czynu karygodnego po stronie oskarżonego red. Porczaka wydał wyrok uwalniający.

Obniżyć ceny — zboże zwyżkuje

Jednem z haseł deflacjonistów jest: obniżyć ceny. Rozumie się, że każda ze stron ma co innego na myśli: przemysłowcy chcą obniżenia cen artykułów rolniczych, rolnicy żądają „zamknięcia nożyc“ tj. obniżenia cen przemysłowych do poziomu rolnych. Tymczasem od kilku dni notuje się zwyżkę cen zboża. Na giełdzie warszawskiej żyto osiągnęło już 15 zł. za 100 kg, na prowincji tendencja zwyżkowa też się ujawnia. Jeżeli, jak się skarżono, za żyto płacono przedtem 9 zł., skok jest szalony.

Mówi się wprawdzie, że zwyżka ta jest przemijająca ze względu na małą podaż przed nowemi zbiorami, ale fakt zwyżki jest i ci, którzy mają zapasy, zrobią niezły interes. Kto jednak zapłaci koszta? Konsument miejski, gdyż można spodziewać się, że piekarze albo z własnej mocy albo za zgodą kompetentnych władz podwyższą ceny chleba. Oni przecież „tracić“ nie mogą — droższe żyto, droższy chleb.

W ten sposób z generalnej obniżki cen w przyszłości robi się podwyżka już w teraźniejszości. To jednak nie wstrzyma deflacjonistów od powtarzania swych żądań: obniżyć wszystko, także płace robotnicze. To także będzie swego rodzaju „zamknięcie nożyc“.

Przed wizytą Goebbelsa

MARZENIA P. ROSENBERGA

Szef urzędu spraw zagranicznych partji hitlerowskiej p. Alfred Rosenberg wygłosił na zjeździe towarzystw nordyckich w Lubece referat pt. „Europa, północ a Niemcy“. Określił on w nim zadania Europy, a przedewszystkiem Niemiec, które polegają na podtrzymywaniu na świecie autorytetu rasy białej. Przechodząc następnie do stosunków między państwami, położonemi nad morzem Bałtyckiem, mówca wskazał na węzły kulturalne i gospodarcze, łączące te państwa.

Wierzymy — mówi Rosenberg — że ponad różnemi systemami rządów oraz zasad wewnętrznopolitycznych stoi wielka wspólnota przeznaczenia Skandynawji i państw bałtyckich. Mówca zakończył swe przemówienie, wyrażając nadzieję, że pogłębi się idea państw nordyckich, których celem jest rozwijanie poczucia kulturalnej i gospodarczej wspólnoty interesów Niemiec z państwami skandynawskiemi i nadbałtyckiemi.

Z pośród innych mówców na uwagę zasługują wywody posła Daita, który oświadczył, że zadanie Niemiec polega na zbliżeniu z sobą obszarów południowo-wschodnich z północnemi i nadbałtyckiemi, a w przyszłości decydowaniu o Rosji. Podobnie jak niegdyś, stać się musi dziś morze Bałtyckie ponownie bramą wypadową na wschód.

Marzenia te określają zupełnie wyraźnie kierunek ekspansji „Trzeciej Rzeszy“...

ZNISZCZENIE „FRANKFURTER ZEITUNG“

Kilka miesięcy temu pewien dziennikarz zagraniczny spotkał się w przedsionku gmachu „Frankfurter Zeitung“ ze źle poinformowanym hitlerowcem, który gwałtownie domagał się od woźnego, aby go natychmiast zaprowadził do Leopolda Sonnemanna. Dziennikarz zagraniczny nie mógł się powstrzymać od ironicznej uwagi, że Leopold Sonnemann leży w grobie i, że napewno się tam w tej chwili gwałtownie przewraca...

Uwaga ta nie była pozbawiona słuszności, bo oto dowiadujemy się, że wnukowie założyciela „Frankfurter Zeitung“, bracia Simon i pani Sonnemann zostali usunięci z wydawnictwa. Oznacza to polityczny koniec ostatniego prywatnego dziennika niemieckiego o światowem znaczeniu i kierunku tradycyjnie liberalnym.

W Niemczech wiadomość ta wywarła duże wrażenie. Kierownik pisma dr. Henryk Simon usiłował nawet w okresie hitlerowskiego reżimu utrzymać dziennik na wysokim poziomie i w ramach pewnej niezależności, mimo wysiłku swych „ujednostajnionych“ współpracowników Sieburga i Kirchera. Nakład dziennika nawet wzrósł z 50.000 na 63.000, wydawnictwo padło jednakże ofiarą bojkotu ogłoszeniowego. Skutkiem bojkotu napływ ogłoszeń zmalał do minimum i każdy numer kosztował tysiące marek. Dr. Kurt Simon pojechał do Ameryki o pomoc, spotkał się jednakże z odmową.

Bracia Simon musieli zejść z areny w okolicznościach, które nie przysporzą im sławy. Gdy swego czasu Bismarck wydał zakaz kolportowania „Frankfurter Zeitung“ na terenie Prus, Leopold Sonnemann przeniósł redakcję za niedaleką granicę bawarską i nie przerwał wydawnictwa. Jego wnukowie poszli na kompromis i przegrali. Obecnie do „ujednostajnionego“ wydawnictwa znowu popłyną pieniądze z kas ciężkiego przemysłu i z kasy państwowej. Tak długo, jak długo będzie to odpowiadało przewodniczącemu Izby prasowej Rzeszy Amannowi. Wielkie dni „Frankfurter Zeitung“ skończyły się.

Czy otruci?

W ubiegły poniedziałek zmarł w Wiedniu były burmistrz V dzielnicy Wiednia, tow. Leopold Rister, świeżo wypuszczony z więzienia w którem pozostawał od chwili powstania lutowego. Z pomiędzy innych zwolnionych bardzo ciężko zachorowali tow. Wiktor Stein, poseł do parlamentu wiedeńskiego i radca miejski tow. Lindner. Obaj musieli być odstawieni do szpitala.

Fakta te wzbudziły w Wiedniu podejrzenie, że zwolnionym socjalistom podano przed ich wypuszczeniem z więzienia w jedzeniu truciznę. Obawy te wzmacnia fakt, że zwolnienie tow. Seitza i innych nie było dobrowolne. Nastąpiło w 2 dni po doręczeniu Dollfussowi memorjału szeregu wybitnych osobistości angielskich z poza partji pracy żądającego zwolnienia aresztowanych bez żadnego powodu działaczy socjalistycznych. Na czele podpisów na tym memorjale widniało nazwisko lorda Allena of Hurtwood znanego jako „alter ego“ premjera MacDonalda.

Wśród robotników wiedeńskich mających wszelkie powody do uważania Dollfussa i kompanji za zdolnych do wszelkiej zbrodni z trucicielstwem włącznie panuje więc niepokój.

Być może, że zgon tow. Ristera i choroba innych jest następstwem nie trucizny lecz „poprostu“ bestjalskiego znęcania się nad niemi w więzieniu. Zbrodnia nie jest przez to mniejsza, jakkolwiek nie zaniepokoi katolickich sumień oprawców czy trucicieli. Mają przecież zapewnione rozgrzeszenie od samego papieża.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

PRZEGLĄD PRASY

—o—

BOLĄCY ZĄB

W „Gazecie Polskiej" ukazał się artykuł o charakterze wybitnie... opozycyjnym. Główny organ sanacyjny poddał druzgocącej krytyce praktykę instytucji ubezpieczeń społecznych, przypisując im znaczną część winy za to, że naszym ubezpieczalniom prezentuje się obecnie długi niewyrównany rachunek skarg i zażaleń.

„Bezsporna słuszna zasada ubezpieczeń społecznych została u nas w praktyce biurokracji zdeformowana w sposób groźny dla potrzeb szerokich warstw, w sposób dyskredytujący coraz bardziej w oczach ogółu samą ideę ubezpieczeń.

Obciążenie naszej gospodarki społecznej i świata pracy z tytułu ubezpieczeń jest znaczne... Tak znaczne opodatkowanie tylko wtedy może być społecznie słuszne, gdy ekwiwalent realnych świadczeń ze strony ubezpieczalni stoi na wysokości zadania i potrzeb świata pracy.

...Dla pracownika umysłowego w większości praktycznych wypadków ubezpieczenie jest podatkiem, który nie daje spodziewanych korzyści, chociaż znaczna część uposażenia przelewa się co miesiąc do kas ubezpieczalni...

Niejeden zna — referenta X, dyrektora departamentu L., czy ministra Y, i w razie zatargu z ubezpieczalnią zdoła zapewne obronić swoje uprawnione interesy. Ale liczni pracownicy umysłowi — zdani na łaskę i niełaskę biurokracji — muszą w nagłym wypadku używać karetek prywatnego pogotowia, bo karetki ubezpieczalni nie mogą się doczekać i chodzić do prywatnych lekarzy, gdyż ogonki w poczekalniach ubezpieczalni są beznadziejnie długie, a bolący ząb bywa prześwietlany czasem w pięć dni po zgłoszeniu się o poradę.

A w ubezpieczalni panuje beztroski biurokratyzm, prawdziwy zalew, ocean, potop papieru, pieczątek, numerów, wezwań, sprostowań, wykazów, deklaracyj. W tem papierowem morzu giną świadczenia na rzecz ubezpieczonych. Łamańce biurokracji niweczą często nawet zastrzeżone ustawą uprawnienia szerokich warstw świata pracy.

...Tu nie ponosi już winy ten czy tamten urzędnik. Tu zawinił już system biurokracji, którego ambicją jest produkcja urzędowej makulatury, który jest tak oderwany od życia, że traktuje interesentów jak osobistych wrogów, zakłócających biurokratyczny błogostan."

Taki „antypaństwowy" artykuł mógłby się ukazać w każdem piśmie opozycyjnem w Polsce. Samokrytyka jest rzeczą bardzo piękną, tak piękną, że aż nieprawdopodobną. Szczególnie, gdy jest wypowiadana przez ludzi, którzy od szeregu lat ponoszą pełną odpowiedzialność za całokształt gospodarki publicznej w Polsce i dopiero teraz spostrzegli, że jeden z najważniejszych działów tej gospodarki oddawna nie spełnia swego zadania, a system w nim panujący, zasługuje na słowa ostrego potępienia. Czemże różni się to stanowisko monopolistów władzy w Polsce od praktyki krytykowanych przez nich ubezpieczalni, w których „bolący ząb" bywa prześwietlany czasem w pięć dni po zgłoszeniu się o poradę? W tym wypadku na prześwietlenie bolącego zęba czekaliśmy długie lata, a i teraz nie mamy żadnej pewności, że po tej spóźnionej diagnozie przyjdzie okres leczenia.

RUCH KOLEJARSKI

—o—

NA WIADOMOŚĆ O LIKWIDACJI „SAMOPOMOCY KOLEJOWCÓW" instytucji humanitarnej, która dużo świadczyła najwięcej potrzebującym opieki) na rzecz „Rodziny kolejowej" i wobec faktu skumulowania wkładek obu instytucyj, a temsamem podwyższenia takowych, powstało wielkie rozgoryczenie wśród pracowników kolejowych, opłacających te wkładki. — Łącznie z tem, odbywają się w całym okręgu krakowskim w b. miesiącu przy wszystkich Kołach ZZK zgromadzenia, na których kolejarze protestują przeciwko formie likwidacji „Samopomocy Humanitarnej" na rzecz „Rodziny kolejowej" i przeciwko narzuconej wysokości wkładek na rzecz tejże. — Zebrani domagają się przeto zwołania walnego zjazdu delegatów „Samopomocy", celem wyłonienia zarządu odpowiadającego ustosunkowaniu społecznemu, a nie mianowanego zarządu. Ponadto uzależniają opłacanie wkładek od składu zarządu i gwarancji, że składane przez nich pieniądze będą wydawane tylko na cele określone statutem „Samopomocy".

Porozumienie w Genewie

O POWRÓT NIEMIEC NA KONFERENCJĘ ROZBROJENIOWĄ

Londyn, 8 czerwca. Wedle doniesień korespondenta „Timesa", wczorajsza konferencja Barthou, Edena i Normana Davisa, która trwała do późnej nocy, doprowadziła do porozumienia co do treści rezolucji, w której podkreśla się konieczność organizacji bezpieczeństwa, powzięcia uchwał dotyczących ogólnego rozbrojenia, oraz wskazującej na celowość powrotu Niemien na konferencję rozbrojeniową.

Genewa, 8 czerwca. Jak z kół dobrze poinformowanych donoszą, nie ulega już żadnej wątpliwości, że wczorajsza konferencja między delegatami Anglji, Francji i Stanów Zjednoczonych doprowadziła do porozumienia. Porozumienie to oznacza pełne zwycięstwo tezy francuskiej. Nad zredagowaniem odpowiedniej rezolucji, — która ma być przedłożona prezydjum i komisji głównej konferencji rozbrojeniowej, prowadzone były dziś przedpołudniem dalsze obrady. Równocześnie zwrócono się do rządów wymienionych trzech delegacyj z prośbą o wypowiedzenie opinji co do osiągniętego porozumienia. Treść rezolucji nie jest jeszcze znana, jednakże wedle zapewnień kół poinformowanych uwzględnia ono w całej rozciągłości tezy francuskie, dotyczące kwestji bezpieczeństwa, gwarancyj wykonawczych, oraz stanowisko delegacji francuskiej w kwestji powrotu Niemiec na konferencję rozbrojeniową. Uwzględniając życzenie Francji, rezolucja wstrzymuje się od formalnego zapraszania Niemiec do powrotu na konferencję, jak sobie tego życzył delegat brytyjski, lecz sprawę tę pozostawia do załatwienia drogą rokowań dyplomatycznych.

—ooo—

Kronika lwowska

(Od naszego korespondenta)

ZWYCIĘSKI STRAJK ROBOTNIKÓW W AKCYJNYCH BROWARACH LWOWSKICH. Jak w poprzedniej korespondencji donosiliśmy wdrożone pertraktacje przez inspektorat pracy rezultatu nie dały. Przeciwnie pp. pracodawcy, zwłaszcza p. dyrektor dyskontowego banku warszawskiego Aszkenazy jeszcze sytuację zaostrzył.

Robotnicy zatem postanowili trwać w strajku nadal. Wieść o rozbitych pertraktacjach rozeszła się szybko po mieście a przedewszystkiem dostała się do rodzin strajkujących, wywołując silne wzburzenie. Momentalnie zaczęły się gromadzić tłumy przed browarem a przedewszystkiem, rodziny strajkujących, ich żony i dzieci. Pierwszą ofiarą tego nastroju były wozy z piwem, które wywrócono, policja miała trudne zadanie zanim tłum się uspokoił.

Pp. pracodawcy uczuli się mniej pewni, zaczęto już przemyśliwać nad załatwieniem sprawy. Zabarykadowani robotnicy o zajściach dowiedzieli się także, zwrócili się więc do dyrekcji co zamierza dalej robić? Zaczęły się rozmowy, które doprowadziły wreszcie do załatwienia sprawy na następujących warunkach:

Przedewszystkiem żądali pp. pracodawcy by strajkujący wpłynęli na radę związków zawodowych, by niekontynuować agitacji za bojkotem piwa lwowskiego, następnie żeby do godziny siódmej wieczór opuścili okupowany lokal. W zamian za to pracodawcy przyjmą zpowrotem wszystkich strajkujących tj. 135 ludzi do pracy — co stanowiło główne ich żądanie. Stawki płac pozostaną te same. Ilość godzin pracy, w ciągu trzech miesięcy letnich gwarantują do 36 — od września do grudnia 30 najmniej, większą ilość zależnie od konjunktury. W ciągu 14 dni pracodawcy zobowiązują się wydalić wszystkich łamistrajków a strajkujący otrzymają w tym czasie płatne urlopy. Nadmienić trzeba, że poza tymi, którzy okupowali lokal na terenie browarów strajkowało także kilkunastu ludzi.

Inne świadczenia, ze strony pracodawców, jak ubrania dla pewnych kategoryj — dalej piwo w okresie świąt pozostały niezmienione.

(Tak więc po trzech tygodniach zaciętej walki prowadzonej z ogromną ofiarnością i wolą przełamania uporu pracodawców osiągnęli ZWYCIĘSTWO dające pełną satysfakcję nie tylko strajkującym ale i całej klasie robotniczej lwowskiej.)

Musimy tu podnieść wielką zasługę przewodniczącego związku tow. Pietrusy, który sumienną pracą w związku zdobył sobie pełne zaufanie współtowarzyszy, a umiejętnością i taktem przyczynił się walnie do zwycięstwa.

Robotnicy lwowscy korzystać będą z epizodu walki prowadzonej przez browarników, przekonali się bowiem, że i w tych ciężkich warunkach walka jest możliwa o ile towarzyszy jej solidarność i wola zwycięstwa.

Cześć robotnikom browarnianym!

UMOWA ZBIOROWA W CEGLARSTWIE. Od trzech dni toczą się pertraktacje robotników ceglarskich z pracodawcami, doszło do zupełnej ugody, która dziś ma być sfinalizowana i podpisana. Pertraktacje odbywają się w inspektoracie pracy. Treść umowy podamy później.

ECHO ARESZTOWANIA DYR. KOPACZA. — Wielką sensacje w tutejszych sanacyjnych sferach wywołała wiadomość o aresztowaniu pod zarzutem nadużycia dyr. gimnazjum męskiego państwowego przy ul. Sokola, p. Kopacza. Kopacz należał do rzędu tych dyrektorów, którzy w ostatnim czasie wprowadzali w życie reformę szkolnictwa według rozporządzeń byłego ministra Jędrzejewicza. Kopacz, głoszący o konieczności wychowania państwowego, najzwyczajniej w świecie kradł, nazewnątrz pokazując modną od maja zasadę czystych rączek. W pogoni za zyskiem założył on kursa maturyczne pod firmą Związku strzeleckiego. O tem, w jaki sposób prowadzone były te kursa i w jaki sposób zdawano matury, trudno określić. Faktem jest, że frekwencja kandydatów na tych kursach była olbrzymia, utarło się bowiem powiedzenie, że „zda się maturę, bo to ze Związku strzeleckiego". Zdefraudowane 5 tysięcy złotych przez dyr. Kopacza są pieniędzmi nieodprowadzonemi z tytułu wpisów za egzamin maturalny. Aresztowanie dyr. Kopacza jest nową kompromitacją lwowskich sanatorów.

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

—o—

BEZROBOCIE I WYZYSK

Ze Staszowa (powiat Sandomierz) piszą nam:

Niesłychanie ciężkie warunki życia panują w naszem małem mieście. Robotnicy różnych zawodów bez pracy w beznadziejnem poszukiwaniu pracy błąkają się po mieście. Niesłychana rozpacz ogarnia ludzi, gdy mimo najlepszej pory do pracy marnuje się bezużytecznie taka ilość rąk ochotnych, by zapracować dla swojej rodziny na utrzymanie. Robotnicy nie widzą żadnej pomocy ze strony miejscowych instytucyj, by te choć w części starały się złagodzić te warunki. Rozpacz i rozgoryczenie powiększa jeszcze fakt, że obecnie w czasie sezonu robót budowlanych, gdy dziesiątki bezrobotnych ojców rodzin chodzi bez pracy, to budujący w Staszowie domy majstrowie (zresztą niekwalifikowani) sprowadzają dla tem większego wyzysku robotników z dalszych okolic, przeważnie gospodarzy z małych gospodarstw rolnych, których łatwiej można wyzyskać, bo taki, choć też ziemi warunkami ze wsi pędzony, jest jednak w stanie poniżej kosztów utrzymania życia pracować, a często jeszcze, choć sam głodem handluje, przynosi majstrowi masło lub jaja, byle dostać robotę, najgorzej wynagradzaną. — Toteż majstrowie wyzyskują to okropne położenie robotników i zdolnym kwalifikowanym cieślom i murarzom płacą aż po 2'50 do 3 zł. dziennie, zaś robotnikom zwyczajnym po 1'50 zł. Gdy te płace są za małe, by wyżywić całą rodzinę, każe przedsiębiorca pracować robotnikom dłużej, to więcej zarobią. Więc gdy jedni robotnicy pracują po 14 godzin na dobę za głodowe płace, drudzy chodzą bez pracy zrozpaczeni, nie mogąc zapracować nic na utrzymanie swojej rodziny. Wzbiera w sercach robotników i tych dumnych ze swej pięknej pracy rzemieślników rozgoryczenie na takie stosunki, a odpowiedzialność ponosić będą ci, co są obowiązani dopilnować, by tego rodzaju warunki nie ustały się. Robotnicy stworzyli organizację, by bronić się od śmierci głodowej, piszą do władz memorjały, proszą miejscową władzę o opiekę, lecz dotąd nic się nie stało w kierunku ulżenia doli tych biedaków. Może pan inspektor pracy z Radomia zechce zainteresować się stosunkami w Staszowie i przeprowadzi choć jeden raz inspekcję i pouczy miejscowe władze, jak powinny ustosunkować się do tych, co łamią ustawodawstwo robotnicze.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Kronika krakowska

—o—

MEDARDA. Gminne przepowiednie sprawdzają się zwykle. Wczoraj było Medarda. Ludzie na wsi uważają w tym dniu na pogodę. Jaka ona będzie na Medarda taka trwać będzie 40 dni. Medard wczorajszy był zmienny. Zaczął się deszczem i zimnem, było zachmurzone niebo aż wreszcie wypogodziło się. Zakończył się dzień pogodą ale chłodno było, gdy słoneczko kryło się za wzgórzami okalającemi dolinę Wisły i Rudawy. Jakie będą następne dni — niewiadomo. W każdym razie wedle przepowiedni gminnych nie będzie lał deszcz, ale możliwe, że pogoda będzie zmienna. Zresztą dość już było niepogody, zaczynają się ferje szkolne, młodzież za kilka dni wyjeżdża na odpoczynek po trudach całego roku — niech ma słońce, niech słoneczne dni spędzi na radości. Słońca nam potrzeba.

SPRAWA POZBAWIANIA PRAW OBYWATELSKICH. Ministerstwo sprawiedliwości zarządziło, aby sądy w wypadku skazania na pozbawienie praw obywatelskich niezwłocznie powiadamiały o tem gminę stanowiącą miejsce zamieszkania skazanego. Sądy powinny w swoim zakresie pozwalać wykaz osób skazanych na pozbawienie praw wraz z datą rozpoczęcia tego okresu przez skazanego.

ZNIŻKI KOLEJOWE NA FERJE WAKACYJNE DLA RODZIN. W związku z t. zw. rodzinnemi zniżkami kolejowemi, które od 1 czerwca br. udzielane są w okresie ferji letnich i świątecznych wspólnie mieszkającym członkom rodziny, min. spraw wewnętrznych zaleciło zarządom miast i wsi, aby wymagane do otrzymania takich zniżek potwierdzenia zamieszkania, gminy wydały możliwie jak najszybciej. Opłata nie powinna przekraczać 50 gr. Potwierdzenia wydawane będą przez gminy na specjalnych blankietach kolejowych. Blankiety można nabywać w każdej kasie kolejowej.

JAGODY LEŚNE I OWOCE NA TARGU — ORAZ TANIE KSIĄŻKI. Dziwny wygląd przybrał w dniu wczorajszym rynek krakowski, jako w dzień targu. Od strony kościoła Marjackiego ustawiły się kobiety wiejskie sprzedające w olbrzymich ilościach poziomki, borówki, truskawki, czereśnie i wiśnie. Pojawiły się także grzybki, ale żądano za nie dużo. Dalej sprzedawano kwiaty. Od strony ul. Szewskiej wśród sprzedawców jaj, masła, sera i drobiu rozbiły namioty księgarnie krakowskie i sprzedawały w skleconych z desek budach tanie książki. „Tydzień tanich książek" rozpoczął się w dniu wczorajszym. Rzeczywiście tanio można kupić książki bo od 10 gr. do 3 zł. najwyżej. Nie dziwota, że książki sprzedaje się wśród sprzedawców drobiu i nabiału — gdyż książka jest także artykułem pierwszej potrzeby — strawą codzienną naszego ducha.

DYŻURY LEKARZY 9 czerwca noc: 1) dr. Józef Bleiweis, Lelewela 4, 2) dr. Aleksander Goldschmied, Jabłonowskich 3, tel. 100-51, 3) dr. Artur Kelhofer, Al. Krasińskiego 4, 4) dr. Włodzimierz Rychwicki, św. Tomasza 29.

ZWIEDZANIE HISTORYCZNYCH KOŚCIOŁÓW ŚREDNIOWIECZNYCH ŚW. IDZIEGO I ŚW. ANDRZEJA, bogatych we wspaniałe zabytki i wspomnienia przeszłości, odbędzie się dziś w sobotę jako 10 wycieczka naukowa z cyklu Tow. mił. Krakowa pod kier. dra J. Dobrzyckiego. Wstęp 1 zł., młodzież 50 gr. Zbiórka o godz. 3.30 popoł. przed kościołem św. Idziego pod Wawelem.

O PLAN LASU WOLSKIEGO. Mieszkańcy Krakowa tłumnie udający się do lasu Wolskiego w niedzielę i święta, aby odpocząć po trudach tygodnia wśród drzew i krzewów, żalą się, że można bardzo łatwo zabłądzić wśród licznych dróg i dróżek tego pięknego parku. Jak słychać, jeszcze wczesną wiosną magistrat miał przygotować plan „Lasu Wolskiego", wedle którego można by się orjentować. Plan podobno opracował jeden z urzędników budownictwa, ale miją tygodnie a planu niema w sprzedaży. Na ostatniem posiedzeniu komisji plantacyjnej uchwalono wydać widokówki z lasu Wolskiego. Możeby zarząd miasta przedewszystkiem wydał plan lasu Wolskiego w formie widokówek i sprzedawał po niskich cenach. Ręczymy, że każden zwiedzający las Wolski kupiłby taki plan prędzej, niż widokówkę. Spodziewamy się, że zarząd miasta weźmie to pod uwagę i w najbliższym czasie puści na sprzedaż plan lasu Wolskiego, co mieszkańcy naszego miasta przyjmą z wielkiem zadowoleniem.

PRZEMIANA MIEJ. ZAKŁADÓW OPIEKUŃCZYCH NA ZAKŁADY SPOŁECZNE. W dniu 7 bm. odbyło się na ratuszu przy współudziale ławnicy Róży Łubieńskiej połączone posiedzenie komisji opieki społecznej Rady m. oraz miejskiej komisji opieki społecznej. Komisje wysłuchały sprawozdania z działalności wydziału opieki społecznej zarządu m. za rok 1933 i oświadczyły się za przekształceniem miejskich zakładów opiekuńczych w zakłady społeczne. Skolei komisje przyjęły wnioski co do podziału miasta na obwody opiekuńcze i co do wyboru opiekunów społecznych. Wkońcu komisje dokonały wyboru komitetu rozdzielczego dla zapomóg z fundacji śp. Jerzego Gaffenki.

OŚWIETLENIE ULICY KROWODERSKIEJ. Z dniem 6 bm. urządziła elektrownia miejska oświetlenie elektryczne ul. Krowoderskiej na przestrzeni od ul. Basztowej aż do alei Trzech Wieszczów 20 lampami 600-wattowemi, z których połowa jest całonocnych, połowa zaś północnych. W ten sposób już druga z rzędu ulica w tym roku uzyskała oświetlenie elektryczne.

STRASZNY WYPADEK ROBOTNIKA W FABRYCE WYROBÓW GUMOWYCH. W fabryce wyrobów gumowych przy ul. Romanowicza 19, zdarzył się straszny wypadek przy pracy. Ofiarą tego wypadku padł 30-letni Henryk Drobner, któremu walce maszyny zmiażdżyły palce u lewej ręki. Wskutek upływu krwi nieszczęśliwy robotnik omdlał. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył ofiarę zawodu i przewiózł ją do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Na pogotowie ratunkowe zgłosił się wczoraj w nocy 20-letni Stefan Ornat zam. przy ul. Mazowieckiej 14. Zadał on sobie kilka ran nożem na piersiach w zamiarze samobójczym. Lekarz pogotowia opatrzył rannego i przewiózł go do szpitala św. Łazarza. Rany są dość poważne.

PRZED PROCESEM O ZAMORDOWANIE ŚP. GANCARZÓWNY. Rodzina zamordowanej śp. Gancarzówny w mieszkaniu dr. Nüssenfelda przy ul. Potockiego 12, postanowiła w procesie przeciwko mordercom, popierać oskarżenie na drodze t. zw. powództwa cywilnego. Jako rzecznik powództwa cywilnego, występować ma adw. dr. Milan Markowicz. Pokrzywdzeni bracia denatki: Franciszek i Józef Gancarze oraz siostry: Marja Gancarzówna i Katarzyna Kościółek, domagać się będą w przewodzie procesowym zgodnie i solidarnie przysądzenia im przez sąd odpowiedniego odszkodowania od oskarżonych za wyrządzoną rodzinie ofiary potwornym czynem krzywdę moralną i materjalną. Odpowiedni wniosek wpłynie do trybunału sądu przysięgłych przed rozprawą.

WIZYTA ZŁODZIEJA W WYTWÓRNI WIN. Onegdaj w nocy dostał się nieznany sprawca do wytwórni win przy ul. Tarłowskiej 8. Złodziej wszedł do wnętrza po oderwaniu skobla przy drzwiach. Skradł on tam aparat „Maligono" do analizowania wina, książki kontroli skarbowej oraz dwie miary do wina.

KRADZIEŻE. Włamano się do składu naczyń przy ul. Kupa 6 i skradziono 20 sztuk maszynek do strzyżenia włosów i kilkanaście noży kuchennych. Szkoda około 200 zł. — Z niezamkniętego mieszkania Julji Gawlik przy ul. Filipa 16, skradziono futro damskie wartości 200 zł. — Z auta stojącego na pl. Słowiańskim skradziono na szkodę Bolesława Sołtysa palto zimowe. — Za kradzież ubrania i zegarka złotego łącznej wartości 420 zł. z mieszkania Jana Golca studenta U. J. zam. przy ul. Obożnej 12, aresztowano Tadeusza Chwastka.

ROZPRUWACZE KAS PRZY ROBOCIE. — Onegdajszej nocy dokonano włamania do składu win firmy Perlberger i Schenker przy ulicy Grodzkiej 48. Sprawcy rozpruli kasę ogniotrwałą, jednak nic z niej nie skradli. Natomiast z lokalu zabrali kilkanaście monet w obcej walucie, rewolwer, 2 butelki wina i 3 butelki koniaku.

ZE SPORTU

—o—

OBOZY LETNIE SPORTOWCÓW ROBOTNICZYCH. — W roku bieżącym jak i w latach ubiegłych ruchliwa organizacja sportu robotniczego urządza cały szereg obozów letnich w różnych zakątkach Rzeczypospolitej, jak na Podkarpaciu w Małopolsce wschodniej: w Buczowie pod Starym Samborem, w Oleszowie koło Stanisławowa, w Wielkiej Wsi itd. Obozy kolarskie, kajakowe, turystyczne, wędrowne i stałe wzbudzą niewątpliwie zainteresowanie licznych rzesz sportowców robotniczych i pragnących znaleźć odpoczynek i rozrywkę. Wszelkich informacyj udziela sekretarjat ZRSS w Warszawie (ul. Czerwonego Krzyża 20, tel. 231-95).

ROBOTNICZE MISTRZOSTWA POLSKI W PIŁCE NOŻNEJ. Siedem okręgów robotniczych Polski rozpoczęło interesującą walkę w piłce nożnej o zaszczytny tytuł robotniczego mistrza Polski. Rozgrywki zostały zorganizowane w ten sposób, że w pierwszej grupie spotykają się: Gdańsk, Pomorze i Gdynia; w drugiej: Warszawa, Łódź

i Brześć nad Bugiem; w III: Śląsk, Dąbrowa Górnicza i Kraków, oraz w IV: Lwów i dwie najsilniejsze drużyny zagłębia naftowego. Trudno narazie stawiać prognostyki. Niewątpliwie jednak przyszły mistrz w pocie czoła zdobywać będzie punkty. Do tej pory mistrzostwo robotnicze Polski w piłce nożnej posiadł w roku ubiegłym RTS Widzew (Łódź).

III OLIMPJADA ROBOTNICZA W CZECHOSŁOWACJI. W okresie od 3 do 9 lipca odbędzie się w Pradze czeskiej trzecia Olimpjada Robotnicza, zakrojona na wielką skalę. Z ostatniego komunikatu o pracach przygotowawczych dowiadujemy się, iż w końcu maja zgłoszonych było 44.228 czynnych sportowców, których przeważają grupy gimnastyczne. Frekwencja uczestników wzrosła od ostatniej olimpiady praskiej o 14.162 uczestników. Ostatnia olimpjada odbyła się w roku 1928. W liczbie uczestników znajduje się 15.000 zawodników w wieku od 15 do 30 lat i tyleż kobiet w tym samym wieku. Ponadto grupa dziecięca liczy około 3.000 dzieci, zaś starszych uczestników będzie ponad 3.000, grupa młodzików liczy 9.000.

OBÓZ CZERWONYCH HARCERZY NA ROBOTNICZEJ OLIMPJADZIE PRASKIEJ. Centrala Związku Czerwonego Harcerstwa, istniejącego od piętnastu lat jako samodzielna organizacja w Czechosłowacji, stworzyła własny program sportowy w ramach III Olimpjady Robotniczej w Pradze. Na wielkim stadjonie rozbito 350 namiotów („Zelt-Stadt"), w których zamieszkają czerwoni harcerze. Obóz ten pomieści 1.200 harcerzy i harcerek Czechosłowacji oraz 300 harcerzy z Niemiec. W dniu 7 lipca obradować będzie kongres Czerwonego Harcerstwa Czechosłowacji.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

WIELKIE WŁAMANIE DO SĄDU GRODZKIEGO W MUSZYNIE. — Nieujawnieni dotychczas sprawcy włamali się do sądu grodzkiego w Muszynie i po rozpruciu rakiem znajdującej się tam kasy ogniotrwałej, systemem fartuszkowym, skradli gotówkę 47 zł., znaczki doręczeniowe po 80 gr. na kwotę 3.836 zł. i znaczki opłat sądowych w cenie od 50 groszy do 5 zł. na sumę 620 zł. 50 gr.

ZBRODNICZE PODPALENIE GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO. Pożar w zabudowaniu Jana Mrowca i współwłaściciela Władysława Goryla w Grodziszkach (powiat Biała) zniszczył dom drewniany i stodołę, będące pod jednym dachem. — Szkoda wynosi około 1500 złotych. Dochodzenia wykazały, że przyczyną pożaru jest zbrodnicze podpalenie, o dokonanie którego jest podejrzany Władysław Goryl, zięć Mrowca. Nie chcąc mieszkać pod jednym dachem z teściem, z którym ustawicznie prowadził kłótnie, zamierzał wybudować sobie nowy dom, a nie mając pieniędzy, podpalił stare zabudowanie, aby uzyskać gotówkę z premji asekuracyjnej.

ŚMIERĆ DWÓCH ROBOTNIKÓW W „BIEDASZYBIE". W jednym z biedaszybów, głębokości 7 metrów, na kolonji Ostrowy koło Kazimierza (Zagłębie Dąbrowskie), wydobywali węgiel dwaj bezrobotni: 26-letni Stanisław Nowicki i 19-letni Bolesław Woźniczko. Wskutek złego obudowania szybu obsunęła się ziemia, grzebiąc obu nieszczęśliwych. Zorganizowana akcja ratunkowa była bardzo utrudniona z powodu ciągłego obsuwania się ziemi, to też do późnego wieczora nie dokopano się do zasypanych górników. Ponieśli oni śmierć wskutek uduszenia.

11-LETNI CHŁOPIEC POWIESIŁ SIĘ DLA... WRAŻEŃ. Sosnowiec poruszony został okropnym czynem 11-letniego Henryka Bielawskiego, jedynaka, kochanego bardzo przez rodziców. Chłopczyk przed kilku dniami słuchał z ogromnem zaciekawieniem opowiadania swej ciotki o wisielcu, która barwnie opowiedziała przerażającą historję pewnego człowieka, skazanego na śmierć przez powieszenie, którego uratowano już z pod stryczka. Historja ta spowodowała u chłopca niesłychaną reakcję, zapragnął doznać uczuć wisielca i w tym celu zainscenizował próbę powieszenia się. Korzystając z samotności, chłopczyk z paska sporządził pętlę, na którym spróbował powiesić się. Próba powiodła się naprawdę, bo zanim spostrzeżono straszny czyn dziecka, nie żyło już. Rany i liczne zadrapania, oraz przedśmiertny wyraz twarzy, świadczą o przerażeniu i walce umierającego dziecka ze śmiercią.

WYROKI NA CZŁONKÓW O. U. N. W środę w Przemyślu po 3-tygodniowej rozprawie prze-

ciw 23 członkom OUN, oskarżonym o należenie do tej organizacji i udział w akcji antyszkolnej na terenie pow. przemyskiego w jesieni ub. roku, sąd na podstawie werdyktu przysięgłych skazał głównego oskarżonego komendanta powiatowego OUN na 7 lat, referenta egzekutywy OUN na 6 lat, trzeciego oskarżonego na 6 lat, dalszych czterech na więzienie po 5 lat, jedną oskarżoną na 4 i pół lat, pięciu oskarżonych na więzienie po 3 lata. Innych oskarżonych skazano na mniejsze kary więzienia. Dwóch uniewinniono.

PROCES 111 KOMUNISTÓW NIEMIECKICH. W procesie politycznym, toczącym się przed wyższym sądem krajowym we Wrocławiu przeciwko 111 komunistom, oskarżonym o zdradę stanu, prokurator zażądał dla 61 podsądnych kary ciężkiego więzienia w łącznej wysokości około 300 lat.

TELEGRAMY

WYJAZD MIN. PIŁSUDSKIEGO NA URLOP

Warszawa, 8 czerwca (tel. wł.). W najbliższym czasie minister spraw wojskowych p. Józef Piłsudski ma udać się na kilkutygodniowy urlop do Pikiliszek.

RADA MINISTRÓW ZADECYDUJE O ZMIANACH WOJEWODÓW

Warszawa, 8 czerwca (tel. wł.). Jutro odbędzie się posiedzenie Rady ministrów, na którem mają być omawiane sprawy personalne w związku ze zmianami na stanowiskach wojewodów. Również ma być zadecydowana sprawa ustąpienia wiceministra rolnictwa inż. Kasińskiego, który jest upatrzony na stanowisko dyrektora funduszu obrotowego reformy rolnej.

INTRATNA POSADA DLA P. JĘDRZEJEWICZA?

Warszawa, 8 czerwca (tel. wł.). W niedzielę odbędzie się zebranie sanacyjnego Tow. krzewienia kultury teatralnej, na którem ma być dokonany wybór nowego zarządu. Podobno ma ustąpić dotychczasowy prezes wiceminister Korsak, a prezesem ma zostać b. premjer p. Jędrzejewicz.

RZĄD NIEMIECKI RATUJE MARKĘ

Warszawa, 8 czerwca (tel. wł.). Rząd niemiecki podjął silną interwencję przeciw spadkowi marki. Wczoraj wieczór podbito kurs dewizy na Berlin z 199.30 na 207 zł. za 100 marek. Dziś dewiza spadła na 203.50. Marki w banknotach płacono po 200 zł. za 100 marek.

DOLAR

Warszawa, 8 czerwca (tel. wł.). W obrotach prywatnych płacono dziś 5.27 zł. Bank Polski płacił 5.26 zł.

UCIECZKA GŁOŚNEGO BANDYTY

Warszawa, 8 czerwca (tel. wł.). Dziś rano z więzienia przy ul. Dzielnej zbiegł głośny bandyta Alfred Teodor Ciszewski, aresztowany za szereg napadów w pociągach na linji Warszawa—Skierniewice.

ZAKAZ WYWOZU ZBOŻA Z BUŁGARJI

Sofja, 8 czerwca. W związku z utrzymującą się w dalszym ciągu posuchą i poważną groźbą nieurodzaju wydał rząd bułgarski zakaz wywozu zboża.

ANGLICY NAPĘDZAJĄ DOMOROSŁYCH FASZYSTÓW

Londyn, 8 czerwca. Faszyści angielscy z pod znaku Oswalda Mosleya zwołali wczoraj do Olympia—Hall wielkie zgromadzenie, na które przybyło kilka tysięcy faszystów angielskich. Podczas przemówienia sir Oswalda Mosleya, który w sposób niezwykle agresywny począł atakować stronnictwa lewicowe, znajdująca się na sali znaczna ilość przeciwników politycznych, a przedewszystkiem komunistów, wszczęła awantury. Z galerji posypały się pociski w postaci bomb łzawiących i cuchnących, a następnie doszło do formalnej walki, która wreszcie przeniosła się na ulicę. Policja, w sile 1500 osób przybyła na miejsce walki, z trudem przywróciła jaki taki spokój, jednakże pojedyńcze starcia i bójki powtarzały się do późnej nocy. Podczas bójki kilkanaście osób odniosło rany, w tem 7 cięższe. Jeden z ciężko rannych walczy ze śmiercią. Dokonano 23 aresztowań, w tem 2 kobiety.

MORDERCA ARLOSOROWA SKAZANY NA ŚMIERĆ

Jerozolima, 8 czerwca. W toczącym się od szeregu tygodni procesie o zabójstwo kierownika politycznego egzekutywy sjonistycznej dra Chaima Arlosorowa, zapadł dziś wyrok, na mocy którego członek partji rewizjonistycznej Stawski skazany został na karę śmierci. Rosenblatt został uwolniony od winy i kary.

ROOSEVELT ZDAJE CENY NA ŁASKĘ KAPITALISTÓW

Waszyngton, 8 czerwca. Kierownik NIRA, generał Johnson zapowiedział powrót do wolnej konkurencji cen. Oświadczył on, że jedynie z bardzo małemi wyjątkami ustalanie cen zostanie zupełnie zaniechane.

Przed wizytą Goebbelsa

PRZEŚLADOWANIA POLAKÓW NA ŚLĄSKU OPOLSKIM

(Telefonem od naszego korespondenta)

Katowice, 8 czerwca.

Na Śląsku opolskim niemieckie władze administracyjne i policyjne rozpoczęły bezwzględną akcję zmierzającą do usunięcia języka polskiego z kościoła i szkół. W miejsce polskich kazań i śpiewów zaprowadzono kazania i śpiewy w języku niemieckim. Również dzieci w szkołach zmusza się do modlenia się w języku niemieckim. Zarządzenia te wywołały wielkie wzburzenie wśród ludności polskiej.

Gdańsk, 8 czerwca. Prof. Tadeusz Zieliński wygłosił wczoraj w Gdańsku odczyt, na który oprócz generalnego komisarza Papeego przybył także senat gdański z przewodniczącym Rauschningiem na czele. Wieczór przewodniczący senatu gdańskiego Rauschning wydał bankiet na cześć prof. Zielińskiego

Nieudały zamach Waldemarasa

Kowno, 8 czerwca. W związku z wczorajszym nieudanym puczem zwolenników Waldemarasa dokonano dalszych aresztowań. M. in. aresztowano już 20 oficerów, którzy zamieszani są w sprawę zamachu stanu. Waldemaras, który wczoraj dostał się w ręce policji bezpieczeństwa, został przesłuchany, poczem odstawiono go do więzienia sądu okręgowego. Jak słychać, na życzenie prezydenta republiki Smetony, uczestnicy puczu mają być sądzeni przez zwykły sąd wojskowy a nie przez sąd wojenny a to ze względu na okoliczność, że sprawcy zaniechali rozlewu krwi.

Kowno, 8 czerwca. Wedle prasy litewskiej, inicjatorzy wczorajszego puczu wzorowali się ściśle na przebiegu zamachu stanu z grudnia 1926 roku. Wykorzystując sytuację anormalną w stolicy z powodu zarządzenia próbnego alarmu garnizonu, spiskowcy zajęli gmach rządowy bez zwracania na to niczyjej uwagi. Wojska pod dowództwem kilku młodych oficerów wraz z oddziałem czołgów i karabinów maszynowych obsadziły gmach rządowy bez najmniejszego oporu. Całe dzielnice miasta zostały zamknięte dla wszelkiej komunikacji, a nieliczni przechodnie nocni był poddawani dokładnej kontroli. Akcją kierowali oficerowie lotnicy, którzy na autach i motocyklach przemykali ulicami miasta, wydając tu i ówdzie rozkazy. Także przed gmach sztabu generalnego zajechały oddziały czołgów i karabinów maszynowych. Pałac prezydenta nie został zajęty, ponieważ straż pałacowa stawiła opór. Z lotniska kowieńskiego wystartowały tymczasem cztery aparaty. Jeden z lotników przywiózł Waldemarasa do Kowna, trzy inne udały się do garnizonów prowincjonalnych, celem pozyskania ich dla sprawy. Po przybyciu Waldemarasa do stolicy został prezydent Smetona telefonicznie zawiadomiony o akcji, oraz wezwany do oddania władzy rządowej w ręce Waldemarasa. Gdy prezydent odmówił, udał się Waldemaras w towarzystwie kilku oficerów do sztabu generalnego, skąd następnie szef sztabu generalnego Kubiliunas podjął się roli pośrednika między prezydentem a Waldemarasem. Prezydent Smetona pozostał jednak nieugięty i słowami „Nie chcę mieć nic do czynienia z awanturnikami politycznymi" przerwał wszelką dyskusję. Na taką odmowę spiskowcy nie byli przygotowani i to ich skonfundowało. Stracili do reszty pewność siebie, gdy im szef sztabu generalnego oświadczył, że na jego poparcie mogą tylko wtedy liczyć, jeżeli nie dojdzie do przelewu krwi. Wobec takiego stanu rzeczy rozpoczął się odwrót. Już o godzinie 7 rano wojsko zostało odwołane, a na jego miejsce podjęła znów policja służbę bezpieczeństwa. O godzinie 8 rano wydała litewska agencja telegraficzna lakoniczny komunikat, mający uspokoić opinję publiczną, w którym zaznaczyła, że w ciągu nocy urządzony był próbny alarm, w toku którego doszło do pożałowania godnych wypadków. Nie podając żadnych bliższych szczegółów, komunikat ten odniósł wręcz przeciwny skutek i tylko spotęgował zaniepokojenie. Jeszcze w godzinach popołudniowych w stolicy nie wiedziano prawdy. Dopiero wieczorny komunikat oficjalny położył kres wszelkim pogłoskom i domysłom. Dziś panuje w stolicy i całym kraju zupełny spokój.

—ooo—

Zbrojenia sowieckie przeciw Japonji

Londyn, 8 czerwca. „Daily Express" donosi z Dairen o gorączkowych zbrojeniach Rosji sowieckiej na Dalekim Wschodzie. Do Dairen przybył z Władywostoku okręt angielski „Ashby", którego oficerowie i członkowie załogi opowiadają, że Władywostok przepełniony jest wojskiem i strzelcami marynarki sowieckiej. W porcie wyładowywana jest wielka ilość broni i amunicji, która nadchodzi drogą morską z portów sowieckich na marzu Czarnem. Podczas pobytu okrętu „Ashby" przybyło do Władywostoku 9 okrętów angielskich z materjałem wojennym rozmaitego rodzaju. Podczas obchodu 1-majowego krążyło nad miastem 200 sowieckich samolotów wojskowych, podczas gdy ulicami przeciągały wielkie ilości czołgów, wozów pancernych i ciężkiej artylerji.

Walka z bandytyzmem w Ameryce

Waszyngton, 8 czerwca. Prezydent Roosevelt podpisał ustawę mającą na celu usprawnienie walki z przestępczością w Stanach Zjednoczonych. M. in. ustawa upoważnia ministra sprawiedliwości do wyznaczania nagrody w wysokości 25 tysięcy dolarów za ujęcie notorycznych złoczyńców. Pierwsza nagroda w wysokości 25 tysięcy dolarów rozpisana została za ujęcie Dillingera.

Nowy Jork, 8 czerwca. W Waterloo w stanie Jowa policja osaczyła i w zaciętej walce zastrzeliła jednego z głównych pomocników bandy Dillingera, Tommy Carrola. Przebywająca w towarzystwie bandyty kobieta, podająca się za żonę Carrola, została aresztowana. Oświadczyła ona, że Carrol brał udział w walce, która 28 kwietnia br. rozegrała się między bandytami a policją w stanie Wisconsin, przyczem kilku policjantów zostało zabitych.

Nowy Jork, 8 czerwca. W więzieniu Sing-Sing stracono na krześle elektrycznem 3 mężczyzn skazanych za morderstwo na karę śmierci. Wykonanie wyroku na czwartym skazańcu zostało odroczone celem zbadania stanu umysłowego skazańca.

—ooo—

TUR

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 10 bm. o godzinie 7 wieczorem wyświetla **kino Muzeum dla TUR** największy i najweselszy przebój komedjowy, najwspanialszy utwór Roda-Rody i Fritza Grünbauma. Czarujący film poezji, humoru i pioseenki, film pełen dowcipu, niezwykle emocjonującej treści o wysokiem napięciu komicznem pod tytułem:

C. K. KOMENDA SERC"

Reżyserja Gezy v. Bolwary, muzyka Roberta Stolza, orkiestra Dajosa Beli ze swym słynnym zespołem. Główne role odtwarzają: przemiły ulubieniec publiczności Gustaw Fröhlich w roli porucznika ułanów, oraz przesłodka i urocza Dolly Hares w roli kadeta.

Ponadto **doskonała komedja oraz tygodnik dźwiękowy.** Bilety wcześniej do nabycia w bibljotece TUR (ul. Dunajewskiego 5) codziennie od godziny 5 do 8 wieczorem, a w niedzielę od godziny 11 rano w kasie kina Muzeum (ul. Smoleńsk 9).

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

OKRĘGOWY KOMITET ROBOTNICZY PPS KRAKÓW MIASTO odbędzie posiedzenie w sobotę 9 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

SPOŁECZNE BIURO POŚREDNICTWA PRACY DLA SŁUŻBY DOMOWEJ ORAZ ZWIĄZEK DOZORCÓW I SŁUŻBY DOMOWEJ zostały z dniem 24 maja przeniesione z ul. Dunajewskiego 5 na plac Matejki 8 (wejście z ul. Kurniki 1, parter, lokal sklepowy). Godziny urzędowania od 9 rano do 1 w południe i od 3 popołudniu do 7 wieczorem (tel. 122-94).

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

TRAGICZNY KONIEC ZABAWY W „ZBÓJA I ŻANDARMA"

Dnia 9 października ubiegłego roku wieczorem na ul. Wielopole zabawiała się grupka wyrostków w „zbója i żandarma". Jeden z nich Tadeusz Woźnica, liczący lat 15, zabrał z domu rodziców rewolwer bębenkowy i trzymając go w ręce, gonił „zbóji". W trakcie zabawy Woźnica, rzucając się na „zbója" z okrzykiem „Cowboj", wystrzelił przypadkiem z rewolweru, a kula ugodziła Edwarda Wrześniowskiego w brzuch. Ranny chłopiec udał się natychmiast na pogotowie, a stąd przewieziono go na chirurgję. Kula przebiła Wrześniowskiemu żołądek, jelita, oraz okolicę lędźwiową po stronie lewej, wychodząc na zewnątrz. — Długo go leczono, aż wreszcie po szeregu miesięcy przyszedł do zdrowia. O postrzał ten stawał wczoraj przed sądem okręgowym karnym w Krakowie Tadeusz Woźnica. Chłopca uznano winnym spowodowania choroby poważnie zagrażającej życiu i skazano go na umieszczenie w zakładzie poprawczym do dojścia do pełnoletności, zawieszając wykonanie tej kary warunkowo na przeciąg dwóch lat, tytułem próby. Sądził so. dr. Janicki.

ZAWIADOMIENIA

—o—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w sobotę i jutro w niedzielę wieczorem powtórzenie komedji M. Hemara „Firma" w wykonaniu zespołu warszawskiego teatru „Nowa Komedja" z pp.: M. Modzelewską i St. Jaraczem na czele. Wesoła ta komedja ciesząca się dużem powodzeniem na naszej scenie, grana będzie jeszcze tylko do wtorku włącznie. — Jutro w niedzielę popołudniu poraz ostatni komedja „Pieniądz to nie wszystko". Ceny miejsc najniższe.

CHÓR DANA W BAGATELI. Po sukcesach zagranicznych wystąpi dziś w sobotę świetny chór Dana. Ponadto jako soliści wystąpią piosenkarz Mieczysław Fogg, humorysta Adam Wysocki, oraz tancerka Marysia Nobisówna. Chór Dana przyjeżdża do Krakowa z całkiem nowym przebojowym programem, którym osiągnął wielkie powodzenie w większych miastach Polski. Początek przedstawienia o godzinie 8'45 wieczorem. Bilety w kasie Bagateli.

STOWARZYSZENIE MŁODYCH MUZYKÓW (pl. Szczepański 7, I piętro) urządza jutro w niedzielę o godzinie 20'15 audycję muzyczną. Wykonawcy: Marja Bilińska (fortepian), Stanisława Wiśniewska (śpiew), Józef Fleszner (akompanjament). Wstęp wolny. Garderoba 50 gr.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Firma".
Niedziela popołudniu: „Pieniądz to nie wszystko"; wieczorem: „Firma".
Poniedziałek: „Firma".

KINOTEATRY

Adria: „Marsz Rakoczego".
Apollo: „Symfonja życia".
Atlantic: „Madame Buterfly".
Bagatela: „Miljon na ulicy".
Dom żołnierza: „Mąż swojej żony".
Muzeumm: „C. k. komenda serc".
Promień: „Dziewczę z krainy burz" i „Królewski kochanek".
Słonko: „Powrót Sherlocka Holmesa".
Sztuka: „Gniazdo zakochanych".
Świt: „Kto zabił?".
Uciecha: „5 przeklętych dżentelmenów",
Wanda: „Platynowa blondynka".

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 9 czerwca

6.30: Audycja poranna. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. — 12.10: Koncert z Warszawy i dziennik południowy. 13.05: Gramofon. 14.00: Wiadomości gospodarcze. 16.00: Muzyka lekka 17.00: Słuchowisko dla młodzieży. 17.25: Muzyka salonowa i lekka. 18.00: Feljeton z Warszawy: „Co czytać?" 18.15: Koncert kameralny z Poznania. 18.45: Co słychać w świecie? — dra Jana Reguły. 19.00: Rozmaitości, komunikaty 19.15: Piosenki z Warszawy. 19.40: Gramofon. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Koncert szopenowski z Warszawy. 20.30: Gramofon. 20.40: Koncert z Warszawy. 21.00. Capstrzyk z Gdyni. 21.02: Dziennik wieczorny. 21.12: Muzyka lekka. 22.00: Pogadanka z Warszawy. 22.10: Gramofon: Obca piosenka. 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05—24.00: Muzyka taneczna.

Niedziela 10 czerwca

8.00: Audycja poranna. 9.00: Nabożeństwo z Warszawy. 11.57: Sygnał czasu, hejnał, komunikat meteorologiczny. 12.10: Popularny koncert z Warszawy. 13.45: Odczyt z Poznania: „Wśród lasów i jezior wielkopolskich". 14.00: Koncert z Warszawy. 15.00: Pogadanka: „Letnicy na wsi". 15.15: Gramofon. 15.45: Szanuj zdrowie należycie: „Higjena budynku i urządzeń szkolnych" — wygłosi dr. Stanisław Poźniak. 16.15: Muzyka lekka z Warszawy. 16.50: Odczyt: „Źli i dobrzy rodzice w świecie ssaków i ptaków". 17.20: Muzyka polska z Warszawy. 18.15: Fragment teatralny z Warszawy. 18.30: Gramofon. 18.45: Feljeton literacki z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Feljeton z Warszawy. 19.30: Gramofon. 19.45: Na wesołej fali lwowskiej. 20.30: Dziennik wieczorny. 20.40: Myśli wybrane. 20.42: Opera z Turynu: „Tosca". W przerwach: Skrzynka techniczna, wiadomości sportowe i meteorologiczne.

Rozkład jazdy ważny od 15 maja 1934

Odjazd pociągów z Krakowa:

W KIERUNKU WSCHODNIM:

Do **Lwowa:** 0'15, 9'05 (pospieszny i do Truskawca), 11'20 (pospieszny i do Stanisławowa, Bukaresztu), 11'25, 19'00 (pospieszny i do Stanisławowa, Bukaresztu).

Do **Dębicy:** 15'35.

Do **Tarnowa:** 7'45, 14'20 (w soboty robocze), 16'25 (w dni robocze z wyjątkiem sobót).

Do **Bochni:** 19'25, 20'55 (w dni robocze).

Do **Łukowa:** (przez Tarnobrzeg, Lublin) 20'25.

Do **Krynicy:** 4'00, 9'05 (pospieszny), 9'10, (i do Nowego Zagórza, Iwonicza), 11'25, 13'15 (pospieszny od 15 maja do 6 października), 14'35 (kursuje od 13 sierpnia do 19 sierpnia), 18'30 (i do Nowego Zagórza, Iwonicza), 23'20 (i do Nowego Zagórza, Iwonicza, Stryja).

Do **Zakopanego i Rabki-Zdroju:** 0'45, 3'40, 7'25, 8'54 (Lux w niedzielę), 9'15, 9'40 (od 17 czerwca do 21 czerwca i od 14 sierpnia do 18 sierpnia), 13'25 (pospieszny od 15 maja do 6 października), 14'35 (od 13 sierpnia do 19 sierpnia), 14'48 (Lux w soboty), 15'21, 18'15, 23'05 (od 15 maja do 6 października).

Do **N. Sącza** (przez Chabówkę): 0'45, 7'25, 9'15, 15'21.

Do **Zwardonia** (przez Suchę): 17'20 (od 30 V do 1 IX).

Do **Kalwarji—Wadowic:** 6'40: 15'10 (i do Bielska), 19'55.

Do **Oświęcimia** (przez Skawinę): 5'15, 13'55.

Do **Wieliczki:** 6'30 (motorówka), 8'25 (mot.), 10'00 (mot.), 11'45 (mot.), 12'55 (mot.), 13'40 (mot.), 15'35 (mot.), 15'35, 16'15, 18'00 (mot.), 19'40, 20'35 (mot.), 21'55 (mot.). 23'00 mot. we środy, dni przedświąteczne i świąteczne).

Do **Niepołomic:** 4'30, 14'10.

Do **Kocmyrzowa:** 7'30 (mot.), 10'50 (mot.), 13'45, 16'35, 21'25 (mot.).

Do **Mogiły:** 19'30 (mot.).

W KIERUNKU ZACHODNIM:

Do **Warszawy:** 0'45 (i do Łodzi fabr.), 7'13 (pospieszny), 11'58, 17'20 (posp.), 22'15 (przez Kielce—Dęblin), 23'00 (i do Łodzi fabr.).

Do **Katowic:** 5'10, 6'01 (i do Poznania), 6'50, 7'31 (Lux z wyj. niedziel i poniedziałków), 10'45 (i do Poznania), 11'22 (posp. do Berlina), 12'29 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 13'20 (w dni robocze), 14'25 (i do Zebrzydowic), 17'12 (posp. do Berlina i od 15 czerwca do 1 września do Helu przez Poznań), 19'25, 21'30 (posp. do Poznania, Gdyni i od 30 maja do 1 września do Helu), 21'36, 22'27 (Lux w niedzielę).

Do **Dziedzic:** 5'10 (od 31 V do 2 IX do Bielska i Wisły), 7'40, 17'42 (i do Cieszyna, Żywca), 21'36 (i do Bielska).

Do **Wiednia, Pragi:** 11'22 (posp.), 21'30 (posp.).

Do **Trzebini:** 16'30 (w dni robocze).

Przyjazd pociągów do Krakowa:

ZE WSCHODU:

Ze **Lwowa:** 5'45, 11'15 (pospieszny i ze Stanisławowa, Bukaresztu), 16'55, 17'01 (posp. i ze Stanisławowa, Bukaresztu), 21'00 (posp. i z Truskawca).

Z **Dębicy:** 21'20.

Z **Tarnowa:** 6'20, 14'05, 18'20.

Z **Bochni:** 7'31 (w dni robocze).

Z **Łukowa** (przez Lublin, Tarnobrzeg): 8'45

Z **Krynicy:** 0'20 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza), 5'45, 11'45 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza), 14'55 (kursuje od 14 do 20 sierpnia), 17'06 (pospieszny), od 16 maja do 6 października i od 8 grudnia do 20 stycznia), 19'10 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza, Stryja), 21'40 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza).

Z **Zakopanego i Rabki-Zdroju:** 0'10, 2'26, 5'30, 10'56, 14'55 (od 14 do 20 sierpnia), 16'25, 16'45 (pospieszny od 15 maja do 6 października), 19'20 (z Mszany Dolnej, od 17 do 21 czerwca i od 14 do 18 czerwca), 20'40, 22'08, 22'18 (Lux w soboty i niedziele).

Z **Nowego Sącza:** 0'10, 5'30, 16'25, 20'40.

Ze **Zwardonia** przez Suchę: 8'25 (od 1 czerwca do 1 września).

Z **Wadowic—Kalwarji:** 6'40, 14'20 (i z Bielska), 21'45.

Z **Oświęcimia** (przez Skawinę): 7.30, 19'55.

Z **Wieliczki:** 7'22, 7'45 (motorówka), 9'25 (mot.), 10'50 mot.), 12'37 (mot.), 13'47 (mot.), 15'55, 17'25 (mot.), 18'47, 18'55 (mot.), 21'30 (mot.), 22'45 (mot.), 23'55 (mot.) we środy, dni przedświąteczne i świąteczne).

Z **Niepołomic:** 7'12, 16'03.

Z **Kocmyrzowa:** 7'05, 9'05 (mot.), 12'30 (mot.), 16'18, 18.40, 22'52 (mot.).

Z **Mogiły:** 20'20 (mot.).

Z ZACHODU:

Z **Warszawy:** 3'26 (i z Łodzi fabr.), 6'31 (przez Dęblin—Kielce), 6'45 (i z Łodzi fabr.), 13'01 (pospieszny), 18'05, 23'36 (pospieszny).

Z **Katowic:** 0'41 (Lux z niedzieli na poniedziałek), 7'19 (i z Poznania), 8'37 (pospieszny i z Gdyni, Poznania), 10'10, 10'17 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 11'12 (pospieszny z Berlina), 12'40 (w dni robocze), 14'32 (Lux w soboty), 15'02, 16'01 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 16'44, 18'52 (pospieszny z Berlina), 19'28 (i z Poznania), 21'28, 23'55 (i z Poznania).

Z **Dziedzic:** 7'10, 10'48 (i z Cieszyna, Żywca), 15'02 (i z Bielska), 23'27 (od 21 maja do 2 września z Wisły i Bielska).

Z **Wiednia, Pragi:** 8'37 (pospieszny), 18'52 (pospieszny).

Z **Trzebini:** 8'06 (w dni robocze).

W sobotę dnia 9 czerwca 1934 r. o godz. 4-tej popołudniu odbędzie się w lokalu Drukarni Ludowej w Krakowie, przy ul. Dunajewskiego L. 5

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Drukarni Ludowej

w Krakowie, Spółki z o. o.

Porządek dzienny:

1. Wybór przewodniczącego Nadzw. Walnego Zgromadzenia.
2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
3. Sprawozdanie Zarządu Drukarni i Rady Nadzorczej z działalności.
4. Wnioski i interpelacje.

ZARZĄD

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.